GŁOS NADNIEMEŃSKI

Redakcja i Administracja: Grodno, Aleja 3-go Maja 6, tel. 686

Prenumerata: miesięcznie 2 zł. 75 gr., kwartalnie 7 zł. 50 gr., półrocznie 15 zł. Zamiejscowa o 10% drożej

Ceny ogłoszeń: Drobne — 10 gr. za wyraz. Zwykłe — 15 gr. za wiersz mm. Układ ogłoszeń — 10 szpaltowy.

Rok I - Nr. 3 | Grodno, wtorek 4 października 1938 r. | Cena 10 gr.

* * *

PIERWSZY LORD ADMIRALICJI Wielkiej Brytanji — Duff Cooper — ustąpił. Jest to pierwszy sygnał głębokiego wstrząsu, jaki w opinji angielskiej wywołać musi polityka angielska w sprawie czeskiej. Nie jest wykluczone, iż po dymisji Duff Coopera przyjdą dymisje następne i że fala protestu przeciwko temu, co się stało, wzniesie się w Anglji wysoko.

Przeciętny Anglik jest wprawdzie zachwycony i rozradowany tem, że z powodu Czechosłowacji nie doszło do wojny, napewno jednak nie jest mu obce uczucie wstydu z powodu ceny, jaką za ten wynik zapłaciła Anglja.

Zapewne — wielu Anglików rozumie, że bronienie całości Czechosłowacji nie byłoby obroną słusznej sprawy. Jednak przykre i uderzające w dumę narodową jest uczucie, że zaniechanie tej obrony miało cechy kapitulacji przed przemocą.

To też zarówno ze strony najszerszych kół społeczeństwa angielskiego, jak i ze strony samego stronnictwa konserwatystów trzeba się spodziewać, objawów niezadowolenia, protestów i wogóle niezbyt wesołego obrachunku za czas ubiegły.

Ustąpienie Duff Coopera, bardzo wybitnego przedstawiciela konserwatystów w łonie gabinetu Chamberlaina, stwarza i w samem stronnictwie konserwatystów drugi ośrodek niezadowolenia.

Pierwszy powstał po demonstracyjnem ustąpieniu Antoniego Edena. Dla spójności stronnictwa konserwatystów powstanie dwóch takich ośrodków niezadowolenia, grupujących się koło ludzi tak wybitnych jak właśnie Eden i Duff Cooper, nie może być rzeczą pomyślną.

Anglja dzięki polityce Chamberlaina uniknąć zdołała nieszczęścia wojny — wskutek jednak polityki tegoż męża stanu stoi w tej chwili, jak sądzimy, na progu poważnych wstrząsów wewnętrznych, które z pewnością nie miną tak szybko.

(n.)

Szabla i prawo

Jedyna potęga na wschodzie Europy

(Patrz. art. wstępny na str. 3-ej).

Wobec zarzutów „Iskry"

pismo do prokuratora

Z Krakowa donoszą:

Dn. 3 b. m. p. o. prezesa zarządu okręgowego Stronnictwa Ludowego, Witek, wystosował do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie pismo z prośbą o wszczęcie śledztwa przeciwko sobie z powodu zarzutów, postawionych przez agencję „Iskra" w biuletynie artykułowym w artykule p. t. „Zdrada stanu i zakłamana propaganda".

P. Witek załącza do pisma do prokuratora odbitkę pewnego listu, który odczytał na zjeździe w Rzeszowie.

Przepadł bez wieści samolot komunikacyjny

BERLIN. Poszukiwania samolotu komunikacyjnego, który zaginął na **trasie Frankfurt — Medjolan**, nie dały dotychczas rezultatu. Poszukiwania czynione są zarówno na terenie Niemiec jak i Szwajcarji.

Istnieje słaba nadzieja na to, że samolot zostanie odnaleziony.

Klamka jeszcze nie zapadła

Nastroje przedwyborcze i drogowskazy w dniach triumfu

Już dawno lokale rozrywkowe stolicy, restauracje kawiarnie, dancingi, teatry i kina, nie miały takiego żniwa, jak owej nocy, **która zapadła nad krajem jako noc pokoju.**

Po 10 dniach i nocach męczącego napięcia nerwowego, powszechnych przygotowań wojennych i szaleńczego żonglowania widmem okrutnych jeźdźców Apokalipsy, wybiła **nareszcie upragniona godzina pokoju**, niosąc narodowi polskiemu wiano śląskie, wspaniałe i odzyskane bez rozlewu krwi.

Więc radość, więc uczucie triumfu opanowało umysły i serca, które znalazły folgę w zbiorowych uciechach. Podniecenie triumfującej ulicy wyładowało się w oparach szalonej nocy. W dzień później powrócono do normalnych zajęć i codziennych trosk, **zrzucono z siebie ciężar spraw publicznych**, chociaż zaszło na niebie i na ziemi tyle zjawisk, które **na barki całego narodu kładą ogromne brzemię odpowiedzialności za losy najbliższe.**

Ostatnie wydarzenia pouczyły wszystkich, **że rządy państw nie mogą wisieć w powietrzu, że muszą mieć oparcie w masach** i że narody muszą być silne solidarnością i jednością nie wymuszoną, ale dobrowolną, uzyskaną nie pod świstem bata, ale na drodze zgody, wyrzeczeń i pojednania.

Dlatego sądzimy, że naród polski **wchodzi w nowy okres polityki wewnętrznej** o wielkiej doniosłości na przyszłość.

×

Niektóre koła polityczne dowodzą nie bez słuszności, że zwycięstwo zaolzańskie **wzmocniło wybitnie pozycję obozu rządowego w naszem państwie.** To jest z pewnością tak.

Ale wzmocnienie pozycji nie jest bynajmniej równoznaczne z pozyskaniem na stałe szerokich rzesz, ze znalezieniem trwałego oparcia w społeczeństwie, z położeniem rozległych fundamentów pod rzetelne zjednoczenie i pojednanie w społeczeństwie.

Tragiczne barjery i linje podziału jeszcze nie padły i nadal różnicz kują społeczeństwo na obywateli pierwszej, drugiej a zapewne i trzeciej klasy.

Kierujące osobistości w państwie zdają sobie sprawę z **konieczności głębokich przemian wewnętrznych.** Marszałek Śmigły-Rydz już w ubiegłą sobotę rozpiął przed narodem drogowskaz z napisem:

„Jedność, zdecydowanie, wierna służba Ojczyźnie i wiara w naszą przyszłość".

W niedzielę zaś człowiek tej miary i powagi, tego prestiżu i zaufania w społeczeństwie, co generał broni **Kazimierz Sosnkowski** nie taił w Kielcach czekających naród polski niebezpieczeństw, mówił o konieczności zbrojeń wojennych i w mocnych słowach nawoływał do zjednoczenia:

„A więc zdajemy sobie wszyscy sprawę, że siłą Polski zależy od rozsądnego rozwiązania wielu ważnych zagadnień politycznych i gospodarczych, od usunięcia istniejących krzywd społecznych. Każdy Polak zdaje sobie sprawę, że niema silnego państwa bez porządku społecznego i dyscypliny wewnętrznej, opartej o prawo.

Sądzę, że bodaj wszyscy jesteśmy tego zdania, że siła przyszłości i potęga Polski wymaga pociągnięcia do współpracy i współodpowiedzialności możliwie dużej liczby Polaków. I w gruncie rzeczy, powszechnem jest w Polsce pragnienie zjednoczenia, którego tak dobitnie domaga się Wódz Naczelny.

Ale istota trudności leży nie w ustaleniu zasad ogólnych, ale w określeniu dróg i w praktycznej realizacji.

Tak, czy inaczej, bez względu na wszystkie przeszkody i na wszystkie trudności, zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie".

Podzielamy naturalnie wiarę gen. Sosnkowskiego, że „zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie". **Zapewne niema też w narodzie polskim nikogo**, ktoby tego zjednoczenia nie pragnął i to nietylko w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, ale także na codzienne trudy dźwigania państwa i budowania jego przyszłości.

Czasami niewiadomo skąd **nadchodzi błyskawica, która groźniej od wszelkich innych znaków ostrzega o niebezpieczeństwie.** Tymczasem owa błyskawica ostrzegawcza nadeszła z Pragi.

W hitlerowskim „Brunatnym Domu" w Pradze znalazły władze czeskie **sensacyjne dokumenty**, których treść powinna być jak najszerzej rozpowszechniona w narodzie polskim.

Informuje o nich specjalny korespondent „Naszego Przeglądu" z Pragi, znany feljetonista polityczny Regnis, w rozmowie z niewymienioną z nazwiska osobistością polityczną Czechosłowacji.

„Dalsza rozmowa — pisze korespondent — **toczyła się w nastroju rozgoryczenia i „Schadenfreude".**

— Na nas się to nie skończy. Plan Hitlera zmienia się nieustannie. Wprawdzie mówił teraz o kolonjach, wyrzekając się dalszych pretensyj w Europie, ale przecież i w pierwszych przemówieniach nie domagał się wyraźnie oddania Sudetów.

Gdy zajęliśmy Brunatny Dom w Pradze, znaleźliśmy tam dość ciekawy kalendarz polityczny. Odszyfrowanie tych terminów daje wiele do myślenia. Wiosna 1939 roku — Węgry.

Jesień — inny kraj.

Wiosna 1940 roku — Rumunja.

Jesień 1940 roku — Jugosławja.

Resztę może pan sobie sam dośpiewać".

Nie potrzeba być naturalnie zbyt domyślnym, aby zrozumieć, co **się kryje za owem określeniem „inny kraj"**, który w kalendarzu niemieckim wyznaczony został, do „załatwienia" na jesień 1939.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Bez rozlewu krwi i po rycersku

Marszałek Śmigły-Rydz do Polaków za Olzą

P. Marszałek Śmigły-Rydz ogłosił do Polaków za Olzą następujące wezwanie:

„Obywatele. Wobec pokojowego załatwienia spraw spornych między Polską a Czechosłowacją, należy spokojnie, godnie i bez dalszego rozlewu krwi oczekiwać ostatecznego ustalenia granic. Oczekuję też od was szlachetnej rycerskości właściwej Polakom, gdy są gospodarzami we własnym domu.

To odnosi się do wszystkich, bez względu na to, czy są na terenie objętym już przez władze polskie, czy też na terenie, który dopiero będzie objęty".

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych

(—) Śmigły-Rydz

Marszałek Polski.

Scalenie gospodarcze

dokonywane na Śląsku za Olzą

Z źródeł miarodajnych donoszą:

Powrót Śląska zaolzańskiego do Polski wysunął — jako **aktualne i bardzo pilne zagadnienie — sprawę gospodarczego scalenia tych obszarów z resztą Polski.**

Zagadnienie to jest, rzecz prosta, technicznie bardzo skomplikowane i musi być rozwiązywane już teraz — w miarę obsadzania terytorjów powiatów zaolzańskich przez wojsko polskie i rozpoczęcia urzędowania przez polskie władze cywilne.

Dla przykładu różnorodności wchodzących w grę zagadnień można wymienić takie sprawy, jak **problem waluty, sprawę przyłączenia Śląska zaolzańskiego do polskiego obszaru celnego, problemy dewizowe i podatkowe, problemy uposażeniowe, sprawę ewentualnych kredytów i pomocy surowcowej dla miejscowych warsztatów gospodarczych**, a dalej — zagadnienia komunikacji oraz łączności itd.

Jak się dowiadujemy, **rozwiązywanie wszystkich tych zagadnień zostało już rozpoczęte.** W tej chwili przebywają w Cieszyńskiem przedstawiciele centralnych resortów gospodarczych Rzeczypospolitej, którzy studjują wszystkie wymienione zagadnienia zarówno od strony technicznego rozwiązania, jak i pod kątem widzenia realizacji scalenia gospodarczego Śląska zaolzańskiego z Polską.

W miarę obejmowania dalszych terytorjów, wydawane będą niezbędne zarządzenia, regulujące najpilniejsze sprawy z dziedziny gospodarczej.

„Zdrada małego narodu i wielkiej idei"

Mowa w Manchesterze o polityce Chamberlaina

LONDYN, 2.10. Tel. wł. — Poseł do izby z narodowego Stronnictwa Pracy popierającego rząd sir **Harold Nicholson** w przemówieniu wygłoszonem w Manchester, **ostro wystąpił przeciwko polityce kapitulacji Chamberlaina.**

„Nie osiągnęliśmy pokoju nawet na jedno pokolenie, zdobyliśmy pokój zaledwie na 6 miesięcy.

Nie wątpię w szczerość i odwagę Chamberlaina, uważam jednak, że w gabinecie wewnętrznym miał złych doradców.

Stałym jego doradcą w rokowaniach był sir Horace Wilson, który jest doradcą dla spraw przemysłowych, **natomiast doradca dyplomatyczny sir Robert Vansittard, który we wszystkiem co radził, miał słuszność, był ignorowany, gdyż rady jego były niewygodne podczas, gdy rady wygłaszane przez sir Horacego nie były nigdy niewygodne.**

Zdaję sobie sprawę, że niebezpieczeństwo wojny było takie, że wszyscy byliśmy podnieceni. Gdy niepokój minął, cały kraj odczuł natychmiastową ulgę, ale z przykrością muszę stwierdzić, że to uczucie ulgi przejawiło się w Izbie Gmin w ub. środę w formie najbardziej ubolewania godnej i bezprzykładnej sejmowej historji.

Mobilizacja floty angielskiej w ostatniej chwili groziła przełamaniem osi Rzym — Berlin. W tym momencie premjer powinien był zdać sobie sprawę, że mamy wszystkie atuty w naszem ręku. Gdyby premjer skorzystał z posiadanych atutów, uzyskałby pokój z honorem. Nie zrozumiał jednak psychologji Niemiec i Włoch i skapitulował. Ponadto skapitulował w chwili, w której kapitulacja była najmniej potrzebna.

Niewiadomo nawet, czy ta kapitulacja miała aprobatę jego własnego gabinetu. **W rezultacie zdradziliśmy mały naród i wielką ideę demokratyczną".**

Na grobie Żwirki i Wigury wieńce od wojska polskiego

CIESZYN, 3.10. — Dziś o godz. 14-ej **w miejscu katastrofy, w której zginęli Żwirko i Wigura w Cierlicku, gen. Bortnowski w imieniu wojska i dowódca lotnictwa płk. Kalkus w imieniu lotników, biorących udział w operacjach na Śląsku, złożyli wieńce o barwach narodowych.**

Klamka jeszcze nie zapadła

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Trudno jest z tej odległości oceniać wartość dokumentów z praskiego „Brunatnego Domu". Może są one nieprawdziwe, może sfabrykowane na eksport, a może w istocie kryje się w nich realna prawda.

Dokumenty praskie nie mogą być oczywiście niczem decydującem dla narodu polskiego, przed którym i bez tego **stoi nieodparta konieczność pojednania** i usunięcia wewnętrznych barjer podziału.

Żaden może inny czas nie nadaje się w tej mierze do podjęcia rzetelnych prób zjednoczenia w narodzie, jak właśnie obecny okres przedwyborczy.

×

Czy są jakieś szanse i widoki, że jeszcze przed wyborami nastąpi zgoda przynajmniej z częścią zorganizowanego politycznie społeczeństwa? Na to pytanie zapewne nikt nie mógłby dzisiaj odpowiedzieć.

Koła polityczne sądzą, **że jeszcze „klamka nie zapadła", że jeszcze jest czas,** że kilka najbliższych dni przyniesie może ważne decyzje które mogłyby mieć ogromny wpływ na uczuciowy stosunek najszerszych mas obywateli do państwa. Tu i ówdzie słychać, że **nie zrezygnowano jeszcze z prób jakiejś „normalizacji" politycznej,** że jakaś akcja jest w toku, że nie zostały zerwane kontakty i rozmowy, że nie spalone są mosty.

Niektóre ośrodki myśli politycznej (np. w Krakowie) nie ustają w wysiłkach i w wyszukiwaniu argumentów, mających na celu zwalczanie projektów szerokiej absencji wyborczej. M. in. **wysuwany jest straszak totalizmu.**

Zapewne nikt nie może lekceważyć tego niebezpieczeństwa, które jednakże w obliczu dziejowych dramatów **straciło dużo ze swej ostrości, a nawet i z możliwości realizacji w naszym kraju.** Minione dni udowodniły wszystkim, że żadna elita nie może stanowić fundamentu dla państwa, że jego ostoją jest cały naród.

Kombinacje totalne musiałyby zaprowadzić państwo nasze na bezdroża. Czasy nie są po temu, aby ryzykować tego rodzaju eksperymenty. Masy ludności muszą być związane z państwem już w czasach pokoju, aby nagłe niebezpieczeństwo nie mogło zachwiać Rzeczpospolitą.

Jest jeszcze kilka dni czasu, a przecież wystarczyć może jednej godziny na historyczne dzieło wewnętrznego pojednania.

×

Kiedy w społeczeństwie polskiem trwają wciąż jeszcze dyskusje przed wyborcze, **Ukraińcy małopolscy dobili paktu z rządem i szykują się do wyborów sejmowych.**

Dostaną mandatów tyle, ile mieli w rozwiązanym parlamencie. **W Sejmie — 15 posłów, w Senacie — 4 senatorów.** Do gmachu przy ulicy **Wiejskiej wrócą posłowie ukraińscy** z minionego parlamentu w pełnym niemal składzie. Posłowie kandydować będą ci sami, w Senacie zaś sędziwego sen. Horbaczewskiego, **zastąpić ma b. wicemarszałek Sejmu Zahajkiewicz,** pozatem wrócą ci sami ukraińscy senatorzy.

Miały partje ukraińskie **nieco personalnych kłopotów.** Kandydować chciała b. posłanka i organizatorka stowarzyszenia kobiet ukraińskich im. ks. Olgi, **Mylena Rudnicka,** pragnął wrócić na Wiejską b. poseł **Palijew,** przywódca ukraińskiej organizacji narodowo-radykalnej.

Kandydatury te Undo odrzuciło, co stało się przyczyną wielu fermentów w społeczeństwie ukraińskiem. Jak się zdaje, wśród Ukraińców zakończy się wszystko na fermentach. **Przywódcy ukraińscy wydali już bowiem rozkazy,** aby ani jednego Ukraińca nie zabrakło w spisach wyborczych do Sejmu i do Senatu, przyczem **owe spisy wyborcze i akt głosowania mają być uważane za coś w rodzaju ukraińskiego plebiscytu.**

Wszystkim Polakom, a zwłaszcza tym, którzy są odpowiedzialni za państwo, **owe manewry ukraińskie powinny dać dużo do myślenia.**

Zwłaszcza na tle ostatnich przeżyć zagranicznych.

(=)

Owacje na cześć P. Prezydenta R. P.

w drodze do Spały

P. Prezydent Rzeczypospolitej opuścił w niedzielę popołudniu Warszawę, udając się samochodem w towarzystwie świty do swej rezydencji w Spale.

Po drodze ludność miasteczek i wsi, zgotowała Panu Prezydentowi żywiołową owację, manifestując swą wdzięczność w historycznej chwili powrotu prastarej dzielnicy piastowskiej do macierzy.

W Spale koło pałacu zgromadziły się olbrzymie tłumy okolicznych mieszkańców.

W imieniu zgromadzonych przemówił wzruszony jeden z miejscowych obywateli, składając najgłębszy hołd Panu Prezydentowi i wznosząc gromki okrzyk na Jego cześć, podchwycony z entuzjazmem przez tłumy.

P. Prezydent Rzeczypospolitej serdecznie podziękował, mówiąc:

„Przeżywam razem z wami tę radosną chwilę. Cieszę się z całej duszy razem ze wszystkimi i czuję to co odczuwa serce każdego z was".

Po tych słowach rozległy się okrzyki:

„Niech żyje Rzeczpospolita Polska", „Niech żyje P. Prezydent prof. Ignacy Mościcki".

Wódz Naczelny do ludu zza Olzy

Na terenach Śląska Zaolzańskiego, zajmowanych przez wojsko polskie, rozplakatowana została następująca odezwa Naczelnego Wodza:

Obywatele!

Wracacie do Polski, która zawsze była waszą najdroższą Ojczyzną i nigdy o was nie zapomniała. Z dumą patrzyliśmy na hart i nieugiętą wolę, z jaką manifestowaliście waszą niewzruszoną polskość.

Dziś serce całego Narodu jest przy was pełne czci dla waszego patrjotyzmu.

Żołnierz polski przychodzi do was jako herold nowej epoki, jako przedstawiciel siły i Majestatu Rzeczypospolitej i jako gwarant przyszłego spokojnego i godnego życia.

(—) Edward Śmigły Rydz
Marszałek Polski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
Warszawa, 2 października 1938 r.

Nieprzyjęte klucze Cieszyna

od b. burmistrza Kozdonia

CIESZYN. W czasie zwiedzania przez wojewodę Grażyńskiego gmachu dyrekcji policji zjawił się **niespodziewanie burmistrz Cieszyna po dawnej stronie czeskiej p. Kozdon, wybrany jeszcze za czasów okupacji czeskiej, z członkami rady miejskiej, chcąc wręczyć p. woj. Grażyńskiemu klucze i kwiaty.**

Na powitanie p. Kozdonia odpowiedział woj. Grażyński następująco:

„Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się rządy polskie. Panowie musicie sobie uświadomić, że to jest **odwieczna polska ziemia.** Chcę stwierdzić, że **Polska była i jest zawsze sprawiedliwa. Dlatego mniejszości narodowe, które ustosunkują się w sposób lojalny i pozytywny do państwa, mogą czuć się bezpiecznie pod ochroną prawa i konstytucji polskiej.** Jedno jednak stwierdzamy: My, Polacy, lubimy sytuacje jasne i cenimy charaktery określone. Dlatego **odnosimy się z szacunkiem do uczciwych Czechów i Niemców, ale nie możemy tolerować żadnych typów pośrednich.**

Dlatego też zwracając się do p. Kozdonia — oświadczył p. wojewoda: **Nie mogę od panów przyjąć ani kluczy, ani kwiatów,** — przyjmę je z rąk innych ludzi.

CIESZYN. Wojewoda dr. Grażyński ze względu na wytworzoną sytuację faktyczną, polecił burmistrzowi m. Cieszyna Rudolfowi Halfarowi przejęcie niezwłocznie administracji miejskiej miasta czeskiego Cieszyna.

Po konferencji wspólnej burmistrza Halfara z burmistrzem czeskiego Cieszyna ustalono, że przejęcie to nastąpi jutro dn. 3 b. m. o godz. 9-ej rano.

Serca narodów ściśle złączone

List Chamberlaina do Daladier'a

PARYŻ, 3.10. — **Premjer Chamberlain po powrocie do Londynu, wystosował do premjera Daladier pismo,** w którem wyraża mu uznanie i wdzięczność za lojalną współpracę w ostatnich niespokojnych dniach.

„W deklaracji, podpisanej przez **kanclerza Hitlera i przezemnie — pisze Chamberlain — uznaliśmy zgodnie, że oba nasze narody łączą się** w dążeniach do pokoju i przyjaznej konsultacji na wypadek mogących wyniknąć zatargów.

Serca narodów francuskiego i angielskiego są tak ściśle złączone, że zdaję sobie sprawę, iż naród francuski żywi te same uczucia.

W przyszłości oparta na nowych podstawach stała współpraca z Francją wyrazi się w dalszych wysiłkach ku utrwaleniu pokoju europejskiego, dzięki wzrostowi dobrej woli i zaufania, które cechują nasze wzajemne stosunki".

Węgry dziękują i upominają się

Depesza regenta Horthy'ego

RZYM, 3.10. — Mussolini otrzymał od regenta Horthyego depeszę następującej treści:

Zdecydowane poparcie, jakiego Wasza Ekscelencja zechciała udzielić naszej sprawie, głęboko wzruszyło zarówno mnie, jak i wszystkich Węgrów w całym świecie.

Jesteśmy przekonani, że po licznych dowodach szczerej przyjaźni ze strony Waszej Ekscelencji zarówno w przeszłości jak i w obecnej chwili, doprowadzi Węgry do bardziej sprawiedliwego pokoju.

Prosząc w imieniu własnem i w imieniu wszystkich Węgrów o dalsze poparcie naszych żądań, aż do sprawiedliwego i ostatecznego rozstrzygnięcia, wyrażam Waszej Ekscelencji moje najserdeczniejsze podziękowanie.

PARYŻ, 3.10. — Szczególne zainteresowanie prasy francuskiej budzi w tej chwili zagadnienie mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji. Dzienniki paryskie podkreślają, iż w kolejności wydarzeń problem węgierski i słowacki (? przyp. Red.) nabiera zasadniczego znaczenia.

„Le Temps", omawiając kwestję roszczeń węgierskich, podkreśla, że **Węgry w kategoryczny sposób domagają się dla swej mniejszości narodowej tego samego rozwiązania, jakie zostało zastosowane wobec innych narodowości.**

Kanclerz Hitler w Sudetach

EGER, 3.10. **Kanclerz Hitler przybył dzisiaj popołudniu do Eger, gdzie na rynku wygłosił przemówienie.**

BERLIN, 3.10. **Podkomitet międzynarodowej komisji, przewidzianej w układzie monachijskim, po raz pierwszy zebrał się dzisiaj rano, by omówić sprawy, związane z nową granicą czesko-niemiecką.**

Następne posiedzenie odbyło się popołudniu.

Demobilizacja we Włoszech

RZYM. Agencja Stefani donosi, że roczniki 1910—1912, które niedawno były powołane do szeregów, zostaną zwolnione poczynając od dnia 10 października.

W tym samym czasie rozpocznie się zwalnianie zmobilizowanych **trzech dywizyj alpejskich, stany liczbowe których zostały podniesione do wysokości stanu wojennego.**

Również z dniem 10 października **zwolnieni zostaną oficerowie i szeregowi oddziałów obrony przeciwlotniczej, którzy zostali zmobilizowani w ciągu ostatnich tygodni.**

Markiza w roli przemytniczki

RZYM. Władze aresztowały markizę di Godio, która przed paru dniami usiłowała w wagonie sypialnym przemycić do Francji **miljon lirów.**

Markiza znana była w kołach towarzyskich i sportowych Rzymu.

Prasa ostro potępia markizę, oskarżając ją o zdradę interesów narodowych.

Nad trumną ś. p. Witolda Regera

przemówienie wojewody Grażyńskiego

Dn. 3 b. m. na cmentarzu w Cieszynie odbył się po raz drugi pogrzeb ś. p. Witolda Regera. Nad trumną przemawiał wojewoda Grażyński:

„Kilka dni temu — mówił — pochyliły się nad Tobą w smutku nasze sztandary harcerskie, a wszystkie drużyny uczciły Twoją pamięć ślubowaniem, że w myśl Twego przykładu będą zawsze czynem sprawdzać wiarę w swoje ideały. Muszę Ci jednak jedno powiedzieć: Jesteśmy dumni, że z naszych wyszedłeś szeregów, jesteśmy dumni, że wtedy, kiedy ważyły się losy tej świętej polskiej ziemi, o wolność jej oddał życie najlepszy z harcerzy Witold Reger.

A że nas tu, harcerzy, do Twej trumny przywiódł nietylko głęboki koleżeński smutek, ale i duma harcerska, niechże Ci na nowej ścieżce zaświatowej wędrówki harcerskiej towarzyszy nasz harcerski okrzyk czuj — czuj — czuwaj".

Sjoniści i Z. Z. Z.

przeciw udziałowi w wyborach

Centralny Komitet Organizacji Sjonistycznej powziął uchwałę, w której „wita z zadowoleniem rozwiązanie przez P. Prezydenta R. P. Izb ustawodawczych", jednocześnie oświadcza, że „nie widzi w obecnych warunkach możności udziału w zbliżającej się akcji wyborczej do Sejmu i Senatu".

Na temże posiedzeniu C. K. organizacji sjonistycznej wezwał swoje oddziały do udziału w wyborach do ciał samorządowych.

Z okazji 20-tej rocznicy odzyskania Niepodległości Polski, organizacja sjonistyczna zwołuje na 11 listopada r. b. kongres dla zamanifestowania udziału żydowskiej mniejszości narodowej w uroczystym obchodzie.

×

Pod przewodnictwem J. Moraczewskiego odbyło się dn. 2 b. m. posiedzenie rady naczelnej ZZZ.

Przyjęto wnioski Centr. Wydz. ZZZ., po ożywionej dyskusji, w której podkreślono doniosłość aktu rozwiązania Sejmu i Senatu przez Pana Prezydenta R. P.

Po zanalizowaniu obecnej sytuacji politycznej **rada naczelna ZZZ. wypowiedziała się przeciw udziałowi w wyborach parlamentarnych.**

Sekretarjat generalny ZZZ. opuścił p. Szurig, a na jego miejsce przyszedł poseł na Sejm śląski, p. Kapuściński.

Dziarmaga aresztowany

Osadzony w więzieniu w Warszawie

W dniu 29 września, jak donosi „Słowo" wileńskie **aresztowany i osadzony został w więzieniu w Warszawie b. redaktor „Sztafety" oraz założyciel i b. redaktor „Falangi"— Zygmunt Dziarmaga.**

Uwolnienie dwóch ludowców

z więzienia w Przemyślu i w Warszawie

Z więzienia śledczego w Warszawie został zwolniony sekretarz zarządu wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu red. Siudak.

Po rozprawie w Sądzie Apelacyjnym we Lwowie przeciw członkowi rady naczelnej Stronnictwa Ludowego, **mgr. Jedlińskiemu, który został skazany na rok więzienia, (Sąd Okręgowy skazał go na 1½ roku) za akcję w czasie strajku chłopskiego, wypuszczono go z więzienia w Przemyślu.** Mgr. Jedliński przebywał w więzieniu cały rok.

Zgon marsz. Averesco

BUKARESZT. O północy zmarł tu, przeżywszy lat 79, marszałek Aleksander Averesco.

Marsz. Averesco urodził się w Besarabji i pochodził z rodziny wieśniaczej. Był członkiem rady koronnej. W czasie wojny uzyskał rangę generała.

W bogatem swem życiu politycznem marszałek Averesco był 3-krotnie premjerem. Założył on w swoim czasie rumuńską partję ludową.

Zapisujcie się do LOPP

— Dn. 3 b. m. w Marsylji nastąpił silny wybuch w olejarni. 50 osób odniosło rany.

— Syn Mussoliniego, kapitan lotnik Bruno Mussolini zaręczył się z panną Giną Roberti, córką profesora Guido Roberti i pani Teresy ur. Gangorra.

— Statek rybacki „San Sebastian", pochodzący z Hull, zatonął na wysokości Wysp Niedźwiedzich. Jak przypuszczają, 15 ludzi załogi zginęło w katastrofie.

— W Viry Chatillon we Francji gwałtowny wicher spowodował zawalenie się hangaru, pod którym kilkadziesiąt osób szukało schronienia przed deszczem. Pod gruzami zginęło dwoje dzieci, a jedno dziecko i 4 osoby dorosłe odniosły ciężkie rany.

— Na drodze ze Stokcton do Sunderland zderzyły się dwa samochody ciężarowe wojsk technicznych. W katastrofie 1 żołnierz został zabity, a 4 odniosło rany.

— W Jerozolimie skazano na śmierć żyda Jakóba Kotka za ukrywanie broni.

— Rząd szwedzki postanowił, iż żołnierze powołani do szeregów 22 zeszłego miesiąca, będą zwolnieni najpóźniej w przyszły piątek.

SZABLA i PRAWO

Jedyna potęga na wschodzie Europy

Uważni słuchacze radja, czytelnicy pism zagranicznych, wreszcie ci, którzy przyjeżdżają z zachodu Europy, nie tają, że w ostatnich tygodniach nie przybyło Polsce przyjaciół we Francji i w Anglji, i że temperatura uczuć wielu dawnych przyjaciół opadła.

Świadomość tego rodzaju ewolucji nastrojów nie jednemu spędza sen z powiek. Wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę, że **w obecnym układzie stosunków, którego cechą charakterystyczną jest dalszy wzrost wpływów Niemiec, Polska musi bardzo zabiegać o zwiększenie swej siły.** A jednym z jej elementów są — jakby nie było — zagraniczne przyjaźnie.

Wprawdzie ostatnie czasy wykazały, iż najgorętsze i najbardziej formalne zapewnienia przyjaźni nie zawsze wytrzymują próbę dni ciężkich. Nie można jednak pragnąć za wiele. Tak np w ciągu długiego szeregu dni pokojowych **Francja dopomogła Czechom do wybudowania ich linji Maginota. A że w decydujących momentach nie zechciała ich wesprzeć swem wojskiem? Nie trzeba — powtarzamy — żądać za wiele: dobrze jest mieć zasobnych przyjaciół w czasie pokoju; ułatwia to przygotowanie się na dni ciężkie; jednak gdy chwile takie nadejdą, liczyć trzeba na własne siły.**

Oblicze takiej właśnie przyjaźni odsłoniły ostatnie tygodnie. Przyjaźni do pewnych granic. Granicą jest wojna.

Sądzić należy, że po ostatnich napięciach słońce pokoju nie tak prędko zostanie przesłonięte nowemi chmurami. Jednak perspektywa najpiękniejszych nawet dni mało ma uroku, gdy jest się samemu. I to właśnie niepokoi wielu.

Otóż niepokój ten wydaje się mocno przesadzony, a w każdym razie przedwczesny. Albowiem **dziś właśnie wytwarza się sytuacja, w której dla państw Zachodu Polska staje się elementem szczególnie cennym.** Bo trudno przecież dać wiarę pogłoskom i opinjom, głoszącym, że państwa te zgłoszą desinteressement w stosunku do tego, co się dzieje na wschód od Renu. A to choćby z następującego powodu:

Poważną luką w potędze Niemiec są niedostateczne zasoby żywnościowe i surowcowe. Najbliższem i najwydatniejszem źródłem tych zasobów jest przedewszystkiem południowo - wschodnia Europa. Niemcy, dysponujące urodzajnemi polami pszenicy i wydajnemi złożami naftowemi, stałyby się potęgą, decydującą o sprawach nietylko po tej, ale i po tamtej stronie Renu i nietylko po tej, ale i po tamtej stronie mórz i oceanów. A właśnie ku tym polom i złożom Niemcy uczyniły jeszcze jeden krok.

Rozumie to Anglja. Świadczy o tem zainicjowana przez nią niedawno polityka bałkańska. Rozumie to również Italja. **Postawa Mussoliniego w ostatnich tygodniach pozornie tylko promieniowała czystym idealizmem. W gruncie rzeczy Włochy zdają sobie sprawę, że droga z Berlina do Tyrolu i nad Adrjatyk, znakomicie już skrócona Anschlussem. Austrji, skróciła się dodatkowo przez przyłączenie Sudetów do Rzeszy.** W tym stanie rzeczy naturalną jest polityka Włoch, które w obliczu rosnącego potencjału Niemiec, zdają się wchodzić na drogę zgody z Francją i Anglją, i które poparły dążenia Polski i Węgier. W tych ostatnich krajach widzą bowiem Włochy elementy przyszłego buforu dla rozrostu wpływów niemieckich na południo - wschodzie.

Nie ulega wątpliwości, że zrozumie to również Francja i Anglja. Nastroje ostatnich dni nie są w tym względzie miarodajne. Przecież krajom tym chodziło przedewszystkiem o rzecz jedną: o pokój. Wszystko co komplikowało to dążenie, było przez nie najgorzej widziane. Łatwo to zrozumieć: ktoś, kto za wszelką cenę pragnie spokoju, niechętnie się odnosi do hałasu, choćby ten był wszczęty z najsłuszniejszego nawet powodu.

Gdy nastroje dni ostatnich, nabrzmiałe obawą wojny, miną, znikną też napewno wspomniane urazy. Przemawiają za tem dodatkowo dwa inne powody.

Pierwszy jest ten, że po okrojeniu Czechosłowacji i po wykazaniu przez Sowiety zupełnej niemocy, **jedynym po Niemcach ośrodkiem siły na Wschodzie jest Polska.** Każdy, komu zależy na utrzymaniu równowagi sił w Europie, musi wstawiać Polskę do swego rachunku. Jako wielkość poważną i niezależną.

Drugi wzgląd jest natury raczej moralnej. Jak wspomniano — **stanowisko Polski zakłóciło spokój państw, dla których był on celem głównym. Ale zakłócenie to odbyło się w imię słusznego — moralnie, historycznie i politycznie—celu. Za nami stała nie tylko szabla, ale i prawo.** I to właśnie połączenie musi zbliżać do Polski opinję krajów, którym obcy jest duch przemocy.

Polska jest oczywiście bardzo zainteresowana, aby w tem zbliżeniu współdziałać. A droga ku temu wiedzie m.in. przez umacnianie i uzasadnianie przekonania, że prawo nie kończy się na Renie, a siła na Odrze.

M. K.

Modły dziękczynne za pokój

Orędzie arcybiskupa Kakowskiego

Ks. kardynał Kakowski ogłosił orędzie do duchowieństwa i wiernych archidjecezji warszawskiej, w którem czytamy:

Na Polskę i na całą Europę spłynął błogosławiony anioł pokoju. Świat cały uniknął grozy wojny i wszystkich związanych z nią kataklizmów i nieszczęść. O ten pokój i zgodę między narodami modlił się w ostatnich dniach krytycznych Ojciec św., ofiarując nawet swe życie Bogu dla ocalenia pokoju świata.

W myśl zaleconej przez Ojca św. „pokojowej drogi legalnych układów" powróciła do Polski część prastarej dzielnicy Piastowskiej — Śląsk Zaolzański.

W tej historycznej dla Polski chwili powrotu braci naszych z za Olzy serca polskie biją zgodnym rytmem wdzięczności i dziękczynienia ku Stwórcy i Panu naszemu, który w opatrzny sposób kieruje losami naszej Ojczyzny.

Pragnąc publicznie podziękować Bogu za zesłany nam pokój i powrót Śląska Zaolzańskiego do Macierzy polskiej, zarządzam, aby w najbliższą niedzielę, dnia 9 października roku b. we wszystkich świątyniach naszej archidjecezji po głównej Mszy św. (sumie) oraz Mszy św. szkolnej, kapłani odśpiewali z ludem dziękczynne „Te Deum laudamus" wraz z modlitwami za pomyślność Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, poczem hymn „Boże coś Polskę".

Duch pruski nad Austrją

Likwidacja życia społecznego i towarzyskiego

W szybkiem tempie prowadzone „glajchszaltowanie" Austrji przechodzi teraz fazę dla ludności może najprzykrzejszą: likwidowania i **„ujednolicania" życia społecznego i towarzyskiego kraju.** Urzędowa „Wiener Zeitung" przynosi stale obwieszczenia o setkach organizacyj i stowarzyszeń, które zostają bądź rozwiązane, bądź włączone do odpowiednich instytucyj ogólnoniemieckich. W jednym i drugim wypadku majątek tych stowarzyszeń zostaje przekazany **centralom berlińskim,** które z czasem uwzględnić mają w swych wydatkach i oddziały prowincjonalne, austrjackie. Bardzo rzadko tylko zdarzy się, że jakieś towarzystwo wiedeńskie zostaje oszczędzone przez akcję „Gleichschaltungu".

Wszystkie organizacje b. wojskowych, weteranów, inwalidów zostały włączone do ogólnoniemieckiego „Reichskriegerbund Kyffhäuser". Ten sam los spotkał **związki gimnastyczne i sportowe, instytucje dobroczynne, opieki nad dziećmi, nad szkołami, ba, nawet takie organizacje jak związki hodowców pszczół.** Dla każdej takiej instytucji wynajduje się odpowiednik w Rzeszy, **przekazuje mu się listę członków i majątek,** a on zkolei po przeprowadzeniu, „czystki" wyznaczyć ma jakieś pieniądze dla miejscowego, austrjackiego oddziału. Składki oczywiście też idą do centrali.

Na działalności tych instytucyj odbije się to oczywiście fatalnie, ale przecież w gruncie rzeczy o to chodzi. Totalizm, a więc i niemiecki hitleryzm, **nie znosi żadnego przejawu samodzielności obywatelskiej,** ludność powinna się wypowiadać i wyżywać w ramach tylko partji narodowo-socjalistycznej i w tych instytucjach, które są tej partji emanacją i pochodną.

Dlatego też także **większość katolickich i ewangelickich stowarzyszeń kobiecych uległa likwidacji,** a ich majątek i zadania zostały przekazane bądź „N.S.D.A.P. Reichsleitung", bądź „NS-Frauenschaft" w Berlinie. Że cele likwidowanych stowarzyszeń różniły się „nieco" od hitlerowskich organizacyj, do których je wcielono — to jasne.

Rozwiązaniu uległy **stowarzyszenia lekarskie,** często bardzo dla wiedzy medycznej zasłużone i bogate. Majątek ich przekazano do Berlina. Nie ominięto w procesie „Gleichschaltungu" znanego na terenie dawnej Austrji wiedeńskiego **„Jockey-klubu",** bogatej, arystokratycznej organizacji, jednoczącej przedstawicieli najstarszych rodów austrjackich. Piękny jego pałac wraz z placami sportowemi i bogatą kasą przekazano berlińskiemu związkowi jeździeckiemu. Ten sam los spotkał i **towarzystwo... szachistów.**

Wszystko zostało **scentralizowane, ujednolicone, zubożone.** Ciekawe przytem, że większość tych wszystkich, polikwidowanych związków to organizacje o politycznym charakterze, organizacje, grupujące narodowych socjalistów, a mimo to uznane zostały za nieprawomyślne...

Zwolenników hitleryzmu w Austrji spotkała niespodzianka. **Łudzili się oni, że Austrja w ramach Rzeszy zachowa autonomję,** że nie zniszczy się jej urządzeń, instytucyj, stowarzyszeń, lecz tylko przystosuje się je do nowych warunków. Nie spodziewali się **aż tak drobiazgowej ingerencji** i kontroli nad życiem nie tylko politycznem, którego już niema, ale nad działalnością społeczną, a nawet i stosunkami towarzyskiemi.

Hitlerowcy austrjaccy sądzili, że jedyną zmianą zasadniczą będzie zmiana ludzi rządzących, przyczem oczywiście rządzić mieli oni, **austrjaccy** narodowi socjaliści. Tymczasem nietylko, że nasłano do Austrji ludzi z Rzeszy, ale **niszczy się systematycznie wszystko co decydowało o swoistym klimacie życia nad Dunajem...** I to jest to największe rozczarowanie.

To obok **niezwykłego rozkwitu biurokracji, w porównaniu z którą dawny, austrjacki c. i k. Biurokracy był niewinnem niemowlęciem.** Kontrolująca, glajchszaltująca wszystko i wszystkich biurokracja, sama przez nic i nikogo niekontrolowana, kładzie się **ciężkiem brzemieniem na życiu ludności „Marchji wschodniej",** pracując dzielnie nad wymazaniem, zniszczeniem nietylko swobód i praw, ale całego tego „charme'u", swoistych, pięknych cech austrjackiej „Gemütlichkeit".

Austrja **nietylko jako państwo zniknąć ma z powierzchni Europy...**

Jaskrawym, symbolicznym przejawem tych tendencyj i wysiłków narodowego socjalizmu było przekazanie starych insygniów cesarskich do Norymbergi. Było to zarazem przypieczętowanie zwycięstwa ducha pruskiego w walce o hegemonję nad światem niemieckim. **Wiekową rywalizację Habsburgów i Hohenzollernów wygrali ci ostatni, gdyż to ich duch i mentalność, ich bezwzględność, ich drill zapanowały nad Niemcami.**

(v.)

Akcja ukraińska na Rusi Przykarpackiej

„Dziennik Poznański" zwraca uwagę na akcję Ukraińców w sprawie Rusi Przykarpackiej:

„Dziś Rusini zakarpaccy robią wokół swojej sprawy ruch i wysuwają żądania swobodnego życia we własnym kraju. Pomagają im w tem sfery polityczne ukraińskie z Polski, legitymując się pobratymstwem szczepowem i nazywając Ruś Zakarpacką częścią składową etnograficznej Ukrainy."

Jako przykład akcji Ukraińców w Polsce **„Dziennik Poznański"** podaje mapę Rusi Przykarpackiej, zamieszczoną w gazecie ukraińskiej lwowskiej „Nowij Czas":

„Według tej mapy skład narodowościowy Rusi Zakarpackiej przedstawia się następująco:

Według spisu z r. 1930 Ruś Zakarpacka o powierzchni 14.700 klm. kwadratowych ma 718.586 mieszkańców z tego „Ukraińców" 445.213 (62 proc.), Czechów i Słowaków 26.876 (4,17 proc.), Niemców 11.490 (1.61 proc.), Węgrów 109.336 (12.72 proc.), Żydów 91.212 (12.82 proc.), Rumunów 14.256 (2 proc.), innych, w tem Polaków, Cyganów itp. 16.212 (2,27 proc.)."

W świetle prasy

„WCZORAJSZY PRZECIWNIK"

Minister Beck w przemówieniu o objęciu przez Polskę Śląska Zaolzańskiego nazwał m. in. Czechosłowację wczorajszym przeciwnikiem. Daje to asumpt **„Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu"** do następujących wywodów:

„Kanclerz Hitler, w swojej mowie ostatniej wyraźnie zapowiedział, że Czechosłowacja musi się znaleźć w takim stosunku do Rzeszy, w jakim znajduje się Irlandja do Wielkiej Brytanji. Cel i zamiar postawiony został jasno i niedwuznacznie. Następstwa tego też są łatwe do przewidzenia. Wybór należy do Czechosłowacji, ale jej decyzja nie jest obojętna dla Europy wschodniej i środkowej, w szczególności zaś dla Polski.

Dlatego też opinja nasza po usunięciu przyczyny sporu polsko - czeskiego nie widzi żadnych powodów po temu, aby dalsze stosunki pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie nabrały cech przyjaźni i wzajemnego zaufania.

Taka zmiana stosunków, do której przyczynić się powinna nasza polityka urzędowa, ułatwi Czechosłowacji wybór drogi i powzięcie decyzji mniej jednostronnej i rozpaczliwej, jak to by mogło mieć miejsce przy całkowitej jej izolacji."

Tenże motyw o „wczorajszym przeciwniku" zupełnie inne refleksje wywołuje w **„Czasie"**, który pisze:

„Minister Beck ma swoich zwolenników, ale ma i wrogów. Sądzimy, że ostatnie sukcesy jego polityki winny dać jego wrogom wiele do myślenia. Bo przecież i oni zgadzają się w zasadzie na to, że celem naszej polityki jest wielkość państwa. Różnią się z kierownikiem naszej polityki zagranicznej co do taktyki. Jego taktyka jednak okazuje się trafną. Okazuje się, że dobrze obiera on drogi, wiodące do potęgi państwa.

A więc może wrogowie min. Becka zdobędą się na podobny gest, na jaki on zdobył się w stosunku do Czechosłowacji, może przyznają, że są jego „wczorajszymi wrogami"."

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA

W uchwałach monachijskich zostało wiele rzeczy niedopowiedzianych, lub wymagających wykonania. Jak będą one załatwione? Korespondent berliński **„Kurjera Warszawskiego"** donosi:

„Przewidziane jest zwołanie z inicjatywy Niemiec konferencji międzynarodowej, poświęconej ograniczeniu zbrojeń, a w szczególności wykluczeniu wojny gazowej i bombardowań lotniczych oraz ciężkiej artylerji. Na drugim planie znajduje się odbycie ponownej konferencji podobnej formą i składem personalnym do monachijskiej, poświęconej omówieniu szeregu zagadnień europejskich oraz uregulowaniu stosunków na Morzu Śródziemnem."

CO Z WĘGRAMI

Na powyższe pytanie daje odpowiedź depesza Agencji Telegraficznej Express (ATE) z Budapesztu:

„Organ rządowy „Fuggetlen Ujsag" w wydaniu specjalnem donosi, że rząd praski w odpowiedzi na notę rządu węgierskiego zgodził się na utworzenie stałej mieszanej komisji węgiersko-czeskiej, której zadaniem będzie załatwienie sprawy węgierskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji. Dziennik dodaje, że czeski minister spraw zagranicznych Krofta złożył oświadczenie, uznając charakter nagły sprawy uregulowania stosunków czesko - węgierskich. Nadzwyczajne wydanie dziennika zamieszcza deklarację premjera Imredy, który oświadcza, że zwrot terytorjów węgierskich, wchodzących dotychczas w skład Czechosłowacji może być uważany za rzecz przesądzoną."

WALKA USTROJÓW

Omawiając wydarzenia dziejowe ostatnich dni **„Polonja"** stwierdza, że rozegrała się walka dwóch ustrojów państwowych:

„To wielkie starcie dyplomatyczne, którego świadkami byliśmy i które bynajmniej jeszcze się nie zakończyło, objęło zbyt wielki zasięg, zbyt głęboko sięgnęło do życia narodów i państw, by miało pozostać tylko starciem dyplomatycznem kilku urzędów i kilku czy kilkunastu jednostek. Była to walka ustrojowa, mogąca wykazać wyższość metod, używanych przez dyplomację krajów demokratycznych i krajów totalnych. Na nich wszyscy zainteresowani, a także i obserwatorowie, narazie na uboczu stojący, mogą się uczyć, gromadzić spostrzeżenia, argumenty i wzmacniać się w przekonaniu o słuszność tego, czy innego systemu.

Państwa zachodnie bez względu na ostateczny wynik rozgrywki okazały się gotowemi do przeprowadzenia akcji na długą metę, do przygotowania starcia zbrojnego, które wymagałoby natężenia wszystkich sił."

Wielkie uroczystości w Kielcach

Odsłonięcie sanktuarjum pamiątek po Marsz. Piłsudskim i Pomnika Legjonów

Wspaniałą uroczystość przeżyły w niedzielę Kielce z okazji odsłonięcia sanktuarjum pamiątek po Marszałku Piłsudskim oraz Pomnika Legjonów.

Na uroczystość przybył inspektor armji gen. Sosnkowski jako przedstawiciel Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza, komendant główny Zw. Leg. minister płk. Ulrych, prezes N.I.K. sen. dr. J. Krzemieński, gen. Scewola-Wieczorkiewicz, gen. Narbutt-Łuczyński, prezes Zarządu Gł. Zw. Strzel. mec. Paschalski i wiceprezes Pohowski oraz delegaci pułków legjonowych, Zw. Legjonistów, P.O.W. z terenu całego kraju, organizacje b. wojskowych, związków i organizacyj społecznych z woj. kieleckiego. Dostojników państwowych witał chlebem i solą w Radzie miejskiej prezydent miasta Artwiński.

W kościele katedralnym ks. biskup Kaczmarek, w asyście licznego duchowieństwa, odprawił uroczyste nabożeństwo, transmitowane przez megafony na dziedziniec zamkowy i plac Najśw. Marji, gdzie zebrało się ok. 40 tys. osób. Po nabożeństwie odbyło się otwarcie i poświęcenie sanktuarjum pamiątek w gmachu dawnego zamku biskupów krakowskich, gdzie Marszałek Piłsudski w r. 1914 miał swą kwaterę. Poświęcenia sanktuarjum dokonał ks. biskup Kaczmarek a otwarcia gen. Sosnkowski.

Około godz. 12 na placu Czynu Legjonowego odbyła się uroczystość odsłonięcia Pomnika Legjonów. Pomnik ten wykonany według projektu art.-rzeźb. prof. Raszki, wyobraża czwórkę piechurów kompanji kadrowej.

Tutaj wygłosił dłuższe przemówienie gen. Sosnkowski.

Przemówienie gen. Sosnkowskiego

Pierwszą część swego przemówienia poświęcił gen. Sosnkowski wspomnieniom z r. 1914, gdy Kielce odegrały tak doniosłą i symboliczną rolę w walce zbrojnej o Niepodległość.

„Podczas marszu na Kielce pytałem Komendanta: — „Co nas czeka?" — On odparł: „Chłopcze, czeka nas, albo śmierć, albo wielka sława". I dotrzymał Komendant słowa i wprowadził dziś swych żołnierzy, żywych i poległych — do świątyni sławy żołnierskiej i chwały narodowej".

— Przed laty — mówił dalej gen. Sosnkowski tutaj padły pierwsze strzały w wojnie o niepodległość, rozpoczętej przez garść bezdomnych żołnierzy polskich. Dziś żołnierz polski samą gotowością osiąga zwycięstwo i triumf słusznej sprawy. Dzieje się tak dlatego, że za Naczelnym Wodzem i za armją, stoi cały naród świadomy swoich celów, swych praw i swych przeznaczeń.

Pomnik Legjonistów — stwierdza gen. Sosnkowski — jest wyrazem hołdu dla pamięci zgasłego Wodza i żołnierzy legjonowych, którzy w walkach o wolność złożyli swe życie.

Wszyscy mamy ostrą świadomość, że miesiące ostatnie rozpoczęły nowy okres w dziejach Europy, — okres, w którym Polsce będą potrzebne wszystkie jej siły moralne i fizyczne. Zdajemy sobie sprawę, że w tym okresie silniej niż kiedykolwiekbądź będzie na świecie rządziła nieubłagana zasada biologiczna która przyznaje prawo do lepszego życia i lepszego miejsca pod słońcem — organizmom silnym, należycie przysposobionym do ciężkiej walki o byt.

Trzeba nie łudzić się, umieć prawdzie spojrzeć prosto w oczy, aczkolwiek może ona do pewnego stopnia razić nasze sentymenty nasze instynkty humanitarne.

Ja mam wrażenie, że właśnie świadomość czy przeczucie tej prawdy, powoduje, że w Polsce tak powszechnym jest szczególny gatunek tęsknoty — tęsknota do siły. I dlatego być może w Polsce mamy tyle krzyżujących się i sprzecznych ze sobą recept, tylu skłóconych lekarzy wskazujących różne drogi wiodące do źródeł siły.

Zapewne, są liczne zasady ogólne, na które godzą się wszyscy Polacy. A więc olbrzymia większość mieszkańców tego kraju jest przepojona duchem chrześcijańskim i religijnym. A więc rozumiemy dobrze, że siła Polski, jak nas to uczył Komendant, powstać musi z naszej własnej pracy, z naszych własnych wysiłków, z naszego własnego znoju, — że siła z cudzej łaski ma nogi gliniane i na pstrym koniu jeździ.

Nie ma bodaj Polaka, któryby nie uznawał, że skoro bez naszej winy na świecie całym rozpętał się szalony wyścig zbrojeń, to Polska musi się zbroić i to w tempie pośpiesznem nie bacząc na wszystkie trudności i ofiary.

A więc zdajemy sobie wszyscy sprawę, że siła Polski zależy od rozsądnego rozwiązania wielu ważnych zagadnień politycznych i gospodarczych, od usunięcia istniejących krzywd społecznych.

Każdy Polak zdaje sobie sprawę, że nie ma silnego państwa bez porządku społecznego i dyscypliny wewnętrznej, opartej o prawo. Sądzę, że bodaj wszyscy jesteśmy tego zdania, że siła przyszłości i potęga Polski wymaga pociągnięcia do współpracy i współodpowiedzialności możliwie dużej liczby Polaków. I w gruncie rzeczy, powszechnem jest w Polsce pragnienie zjednoczenia, którego tak dobitnie domaga się Wódz Naczelny.

Ale istota trudności leży nie w ustaleniu zasad ogólnych, ale w określaniu dróg i w praktycznej realizacji.

Tak, czy inaczej, bez względu na wszystkie przeszkody i na wszystkie trudności, zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie. Wymaga tego bowiem bezpieczeństwo Polski, jej przyszłość, odpowiedzialność za nią wobec pokoleń, wobec wielkiej spuścizny, przekazanej nam przez Józefa Piłsudskiego.

Czas nagli i zegar dziejowy wskazuje już późną godzinę.

* * *

Po odsłonięciu pomnika odbyła się przed inspektorem armji gen. Sosnkowskim półtoragodzinna defilada wojskowych formacyj, wyłonionych z pułków legjonowych, Zw. Strzeleckiego, organizacyj b. wojskowych P.O.W., P.W. i inn.

Następnie w sali Domu P. W. i W. F. im. Marsz. Piłsudskiego odbyło się zgromadzenie Legjonistów i Peowiaków. Wygłosił tu przemówienie komendant główny Zw. Legjonistów min. Ulrych.

Mowa min. Ulrycha

Min. Ulrych podkreślił w swem przemówieniu, że uroczystości kieleckie zbiegły się z wydarzeniami doniosłej wagi, jak przyłączenie Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Takie fakty, to nie są fakty w dziedzinie historji nieprzygotowane. Olbrzymi wysiłek prac przygotowawczych trwa w Polsce nie od dziś. Były to prace przygotowawcze Wielkiego Komendanta.

Następnie min. Ulrych mówi o doniosłych, historycznych decyzjach, jakie ostatnio w Polsce zapadły.

„W tej chwili napewno my wszyscy i całe społeczeństwo polskie biegnie swojemi myślami ze skupieniem swych serc na zamek królewski, gdzie od lat 12 władarzy Rzeczpospolitą czcigodny dostojny, o niezłomnym charakterze, niezłomnej woli Prezydent-Ignacy Mościcki (owacje: okrzyki niech żyje).

Wiemy wszyscy, że Prezydent Rzeczypospolitej jest wsparty ramieniem potężnem Naczelnego Wodza i doświadczoną radą (uczestnicy zebrania przerywają przemówienie burzliwą owacją na cześć Marszałka Śmigłego Rydza), kontynuatora wielkiej spuścizny Marszałka Piłsudskiego — radą Marszałka Śmigłego-Rydza (burzliwe oklaski).

Wiemy jednocześnie, że w tych godzinach historycznych na czele rządu stoi nasz stary towarzysz broni gen. Składkowski (oklaski, okrzyki niech żyje). **Chciałbym jednocześnie podkreślić, że ciężkie chwile, bodaj najcięższe przeżywał kierownik naszej polityki zagranicznej, nasz towarzysz broni, coprawda nie piechoty, ale artylerji, płk. Beck, minister Spraw Zagranicznych** (oklaski, owacje).

Końcową część swego przemówienia min. Ulrych poświęcił zbliżającym się wyborom. Podkreśliwszy obywatelski obowiązek czynnego udziału w wyborach, min. Ulrych zakończył:

Tak samo jak siła zbrojna naszego wojska wyrosła na zjednoczeniu się w jedną całość nietylko legjonistów i peowiaków, ale dowborczyków i hallerczyków, sybiraków i murmańczyków, — wszystkich tych, którzy z całego świata biegli, aby bić się w barwach Polski o Polskę, tak samo siłą rzeczy będzie narastał fakt, że Polacy ze wszystkich kierunków ideowych, których zasadą jest wierna służba dla państwa na zasadach narodowych i państwowych — znajdą się pod jednym wspólnym dachem w izbach ustawodawczych i będą ciągnęli ten wóz Rzeczypospolitej tak, że aż w kościach będzie trzeszczało. (Owacje i oklaski).

Na zgromadzeniu uchwalono rezolucję, w której zebrani przesyłając rodakom z za Olzy gorące pozdrowienia i wyrażając radość z powodu powrotu Zaolzia do Polski, stwierdzają, że doniosły ten fakt ma swe źródło w rzetelnej pracy przygotowawczej życia narodowego, w szczególności zaś prac poświęconych sile zbrojnej. Praca ta musi być kontynuowana.

W drugiej części rezolucja, w obliczu nadchodzących wyborów, podkreśla, że jest obowiązkiem każdego Polaka spełnić obywatelską powinność a wskazanie Naczelnego Wodza o jedności narodu winno znaleźć odzew w sercach Polaków.

Popołudniu odbyły się piękne uroczystości dożynkowe, zorganizowane przez Związek Młodej Wsi.

Zgromadzeni wysłali depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. Marszałka Śmigłego-Rydza i do min. Becka.

×

W godzinach popołudniowych min. J. Ulrych w towarzystwie wojewody dr. Dziadosza złożył wizytę ks. biskupowi ordynarjuszowi kieleckiemu ks. dr. Kaczmarkowi w pałacu biskupim.

Stronnictwo Pracy wobec wyborów

List do Paderewskiego

W dniu 2 bież. mies. obradowała w Warszawie Rada Naczelna Stronnictwa Pracy.

W rezultacie obrad uchwalono kilka rezolucyj i oświadczeń.

W sprawie zbliżających się wyborów uchwalono, iż:

„ze względu na niezmienione prawno-polityczne podstawy systemu wyborczego — Stronnictwo Pracy nie może wziąć udziału w wyborach parlamentarnych.

Mimo znacznych braków w ustawodawstwie samorządowem Stronnictwo Pracy winno, ze względu na swój zasadniczy pogląd na rolę samorządu w państwie wziąć czynny udział w wyborach samorządowych."

Dalej Rada Naczelna uznaje, że w dzielnicy śląskiej wzbogaconej przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego, winny być niezwłocznie rozpisane wybory do ciał samorządowych.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego powzięto rezolucję, w której zebrani wyrażają pogląd, że po załatwieniu sprawy zaolzańskiej nasze stosunki z Czechosłowacją winny rozwijać się w duchu braterskiej przyjaźni, zaś „wzrost potęgi naszego zachodniego sąsiada, winien być dla Polski poważną przestrogą na przyszłość".

W sprawie masonerji przyjęto oświadczenie potępiające bez zastrzeżeń działalność tej organizacji. W końcu tego oświadczenia zaznaczono, że byłoby poniżej godności polemizować z oszczercemi plotkami o wpływach masońskich w Stronnictwie Pracy.

×

W końcu zebrania postanowiono wysłać list do Ignacego Paderewskiego i ustalono tekst tego listu, zaczynający się od słów.

„Rada Naczelna Stronnictwa Pracy, zebrana w chwili powrotu do Polski Śląska Zaolzańskiego, przeciw którego oderwaniu walczyłeś i zakładałeś pamiętny protest, w chwili tej historycznej zwraca się myślą ku Tobie. Niezmierne przesunięcia w sytuacji międzynarodowej w układzie sił sprawiają, że Polska staje wobec nowych zagadnień, do których rozwiązania nie będzie zdolna, jeśli nie okrzepnie wewnętrznie i nie skonsoliduje się politycznie, jeśli naród polski nie stanie się w pełni i świadomie odpowiedzialnym za losy państwa".

Stronnictwo zaznacza w liście, że Ignacy Paderewski wskazał drogę do celu i że wierne będzie tym wskazaniom.

Il Duce do swych żołnierzy

RZYM. Dziś w rocznicę rozpoczęcia wojny abisyńskiej, Mussolini dokonał otwarcia Sali Zwycięstwa w siedzibie Związku Inwalidów, w obecności 1.000 inwalidów, którzy brali udział w wojnie abisyńskiej i hiszpańskiej. Obecni byli również liczni przedstawiciele wojskowości i partji faszystowskiej.

Na przemówienie prezesa Zw. Inwalidów, Delacroix, Mussolini oświadczył:

„Koledzy, na polach bitew Afryki i Hiszpanji daliście dowody waszych cnót wojennych. Włochy oddają wam cześć. Włochy nigdy nie zapomną waszego poświęcenia".

Minister Świętosławski do młodzieży akademickiej

Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski wygłosił onegdaj przez radjo przemówienie do młodzieży akademickiej, w związku z rozpoczynającym się nowym rokiem studjów.

Po zobrazowaniu sytuacji gospodarczej, w jakiej znalazła się Polska po odzyskaniu niepodległego bytu i warunków, wśród jakich żyła przez szereg lat następnych, minister zaznaczył, że cały wysiłek musiał być skierowany do odbudowy przemysłu i rolnictwa. Dziś należałoby dążyć do duchowego i intelektualnego rozwoju społeczeństwa. Minister apelował do młodzieży o wzmożenie wydajności w studjach.

Obrady Ogólnopolskiego Zjazdu Zw. Sybiraków

Onegdaj rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady Ogólnopolskiego Zjazdu Zw. Sybiraków z okazji 20-lecia powstania b. 5-ej dywizji syberyjskiej.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele garnizonowym, celebrowanem przez ks. biskupa polowego W.P. Gawlinę, na które m. in. przybył wicemin. Nakoniecznikow-Klukowski, poczem odbyła się akademja w sali Rady Miejskiej. P. premjera i ministra Kasprzyckiego reprezentował na niej 2-gi wicemin. Spraw Wojsk. gen. Litwinowicz. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes Federacji P.Z.O.O. gen. Górecki.

Zajmujemy Karwinę i Frysztat

Przełomowe chwile w Cieszynie

Od naszego specjalnego wysłannika (L.W.) otrzymaliśmy późno w nocy z niedzieli na poniedziałek telefon, ilustrujący nastroje i informujący o aktualnych wydarzeniach w Cieszynie.

Cieszyn przeżywał dziś dzień nieopisanej radości i entuzjazmu. Z całej Polski zjeżdżała ludność licznemi pociągami, zatłoczonemi do ostatecznych granic. Widziano ludzi jadących nawet na dachach wagonów. Zjechało też wiele samochodów z całej Polski.

Przez most w Cieszynie przepuszczano dziś publiczność na dawną czeską stronę w drodze wyjątku. Wieczorem most został zamknięty. Ze względu na operacje wojskowe, ruch graniczny postanowiono ograniczyć do czasu ukończenia tych operacyj.

Przez most przechodzi obecnie tylko wojsko. Ciągną tabory prawie nieustannie.

W ciągu dnia dzisiejszego został obsadzony teren na 10 km. wgłąb byłego terytorjum czeskiego.

W PONIEDZIAŁEK MA BYĆ OBSADZONA KARWINA I FRYSZTAT.

PIERWSZY NA TERYTORJUM CZESKIE WKROCZYŁ ODDZIAŁ KORPUSU ZAOLZAŃSKIEGO Z TARNOWA.

Oddział ten zajął budynek poczty i posterunek żandarmerji w Cieszynie. Jednocześnie poczęto zrywać na ulicach tabliczki z czeskiemi nazwami ulic. Ulicę „Saska Kępa" przemianowano na ul. Marszałka Piłsudskiego, umieszczając odpowiednią tablicę prowizoryczną.

Obecnie służbę bezpieczeństwa w Cieszynie pełni już rezerwa policji polskiej w zielonych mundurach. Pocztę i urzędy objęło narazie wojsko. Od jutra przejąć mają tę służbę urzędnicy administracji, których część przybyła dziś wieczór specjalnym pociągiem.

PIERWSZY POLSKI POCIĄG jaki zajechał na dworzec dawnego czeskiego Cieszyna, przybył o godz. 8 wieczorem. Przybył nim sztab grupy operacyjnej z gen. Bortnowskim na czele powitany przez woj. Grażyńskiego. Pociąg ten przejechał przez zniszczony przed 3 dniami odcinek toru, naprawiony dzisiaj przez samych Czechów.

W dawnym czeskim Cieszynie nie orjentowano się w sytuacji niemal do ostatniej chwili. Urzędy czeskie zostały o niej poinformowane dopiero na 3 godziny przed wkroczeniem wojsk polskich. Zastano w nich niewywiezione papiery, nawet niewyekspedjowane depesze.

Ludność polska zaczęła się orjentować w sobotę wieczór. Zapalono wtedy poraz pierwszy od tygodnia światła na ulicach, gaszone w związku — jak mówiono — z ćwiczeniami obrony przeciwlotniczej.

Na ulicach Cieszyna po dawnej stronie czeskiej, panuje spokój. Kawiarnie i hotele przepełnione. Na rynku istny park samochodowy, gdzie ustawiono auta przybywające masowo z całej Polski. Wieczorem znaczna część samochodów poczęła odjeżdżać.

W kilku słowach..

— Niemiecki samolot komunikacyjny, kursujący na linji Frankfurt — Medjolan, który wyleciał w sobotę, o godz. 12.25 z Frankfurtu, nie przybył do miejsca przeznaczenia. Istnieje przypuszczenie, że samolot lądował przymusowo w kantonie Grisons. Na pokładzie samolotu znajduje się 3-ch członków załogi i 6 pasażerów.

— Naskutek wybuchu w fabryce pistonów w Beylerbey (w okolicy Stambułu), zranione zostały 22 osoby, w tem 9 ciężko.

Dramat w siedmiu aktach

Widowisko sudeckie oglądane w Londynie

(Od własnego korespondenta)

Londyn, 30 września.

POKÓJ! To wspaniałe słowo spadło w nocy na Londyn deszczem dodatków nadzwyczajnych.

POKÓJ! — PEACE! wołają potężnym głosem pierwsze stronice pism porannych...

„POKÓJ I SŁOŃCE" — maluje kredkami na bruku uliczny „artysta"...

POKÓJ! — powtarzają radośnie setki matek i żon...

POKÓJ! — wykrzykują z emfazą tłumy...

Londyn szaleje.

×

Przed godziną wrócił Chamberlain. Nie sposób opisać tego, co się działo na spokojnych zazwyczaj ulicach.

Szczęśliwe tłumy kobiet, dzieci i mężczyzn dosłownie wyły z radości na widok „zbawcy pokoju" — CHAMBERLAINA.

Dziesięć dni temu, we wtorek, Anglja cieszyła się także, ale była zarazem zawstydzona. Dzisiaj wstyd trudno tu zauważyć. Schował się gdzieś głęboko pod pokładami uczucia ogromnej ulgi i szczęścia. Zmora wojny zniknęła — jest POKÓJ.

×

Aby zrozumieć tę przemianę psychiczną, trzeba uświadomić sobie wszystkie siedem aktów szarpiącego nerwy dramatu, który rozpoczął się w ubiegły czwartek i trzymał Londyn w niebywałem, nieznanem bodajże historji, napięciu.

Zdawało się, że tragiczny epilog jest już nieunikniony, że wojny nie zdoła nikt i nic odwrócić i nagle... happy end. Niespodziewany, niewiarygodny happy end.

SUDETY

Dramat w siedmiu aktach.

Akt I.

OPTYMIZM

Czwartek.

Nowoczesny apostoł pokoju w błyszczącym samolocie wiezie Hitlerowi w prezencie Sudety. Londyn z napięciem spogląda na Ren. Tam, w Bad Godesberg odbywa się pogrzeb Czechosłowacji.

Anglicy są dobrej myśli. Hitler otrzymał to, czego chciał. Napewno jest zadowolony...

Wielka Brytanja kładzie sie spokojnie spać.

Akt II.

SZOK

Piątek.

Alarmujące wieści o ruchach wojsk niemieckich w stronę granicy czeskiej i francuskiej. Hitler chce wkroczyć do Sudetów. Chamberlain pisze do niego list. Godzinami czeka na odpowiedź, a z nim czeka zaskoczony Londyn.

Wreszcie wiadomość: Chamberlain wraca.

Więc na nic poświęcenie Pragi, na nic ustępliwość Wielkiej Brytanji i Francji...

Czechosłowacja mobilizuje!

Gorączka niepokoju skacze gwałtownie w górę. Widmo wojny zagląda w przerażone oczy Londynu.

Akt III.

NIEPEWNOŚĆ

Sobota.

Znowu promyk nadziei. Nie było ostatecznego zerwania. Chamberlain wiezie memorandum Hitlera.

Częściowa mobilizacja we Francji.

Funt leci na łeb, na szyję. Stawki ubezpieczenia wojennego rosną z minuty na minutę.

Flota w pogotowiu wojennem wypływa na pełne morze. U wybrzeży zakładają miny. Ukazują się pierwsze zarządzenia obrony przeciwlotniczej.

Belgja, Holandja, Szwajcarja, Polska, Finlandja... zwiększają pogotowie wojenne.

W upalne i duszne popołudnie wraca Chamberlain. Jeszcze się uśmiecha, ale jest zmęczony i przygnębiony.

— Jest jeszcze iskierka nadziei — powiada.

Ministrowie radzą w permanencji.

Ogromne tłumy demonstrują przeciwko Niemcom.

Liga pokoju kobiet domaga się zbrojnej pomocy dla Czechosłowacji...

Późną nocą rozchodzą się ministrowie. Miny poważne i surowe. „Memorandum" Hitlera jest nie do przyjęcia...

Akt IV.

STANOWCZOŚĆ

Niedziela.

Anglja zapomina, co to week-end. Od kilku tygodni Londyn nie wie, co to niedziela.

Ministrowie radzą.

Przylatują Francuzi.

Praga odpowiada na „memorandum". Odpowiedź brzmi: NIE!

Opinja angielska jest już skonsolidowana. Jednym potężnym głosem woła:

Dość ustępstw! Ani kroku dalej! Położyć tamę niemieckiej zaborczości!

W Londynie zaczynają rozdawać maski gazowe. W ogrodach i parkach buduje się schrony. Cudowne angielskie trawniki zostają przecięte rowami.

Nie czas żałować róż...

Akt V.

DETERMINACJA

Poniedziałek.

Ranek wstaje spokojny i zdeterminowany.

Powołano pod broń rezerwistów armji terytorjalnej.

Generał Gamelin naradza się z ministrami brytyjskimi.

Wypadki pędzą jak szalone.

Roosevelt ogłasza swój apel pokojowy.

Chamberlain śle ostatni list do Hitlera.

„Jesteśmy najzupełniej zgodni" — oświadczają Anglja i Francja.

Z Foreign Office pada ostrzeżenie: **W razie agresji, na pomoc Czechom pójdą Francja, Wielka Brytanja i Sowiety.** Front antyniemiecki jest gotowy. **Stworzył go sam Hitler,** zmuszając Londyn do współpracy z Moskwą.

Führer przemawia. Jego słowa nie budzą żadnych nadziei.

Jeszcze nie skończył. Pada nowe ostrzeżenie z Londynu: Jeszcze czas na pertraktacje. Trzeba tylko chcieć.

Przygotowuje się plany ewakuacji stolicy.

Akt VI.

NIEMA NADZIEI?

Wtorek.

Hitler odpowiada Chamberlainowi. Obstaje przy swem „memorandum".

Królowa, płaczliwym głosem, odczytuje orędzie króla. — Niech naród zachowa spokój...

Gorączkowe prace nad przygotowaniem obrony Londynu i mobilizacji. Zaciąg ochotniczy do armji rośnie, jak lawina.

Chamberlain przemawia przez radjo: „Jeślibym doszedł do wniosku, że jakiś naród pragnie siłą narzucić swą wolę światu, trzebaby było się temu przeciwstawić. W przeciwnym razie życie ludzi miłujących wolność przestałoby być warte życia"... „Nie widzę w tej chwili żadnej możliwości skutecznego pośrednictwa"...

Z przygnębionego głosu premjera Anglicy czytają słowo: WOJNA!

Korespondenci pism londyńskich opuszczają Berlin.

Akt VII.

DEUS EX MACHINA

Środa.

Tajna rada królewska postanawia mobilizację floty.

Niemcy odwołują swych korespondentów z Anglji i zatrzymują statki w portach.

Roosevelt ponownie apeluje do Hitlera.

Chamberlain zwraca się jeszcze raz do Führera.

Zbiera się parlament.

Premjer przemawia.

Na ulicy głucho dudnią koła armat.

Z Berlina wciąż niema odpowiedzi.

Lada chwila Chamberlain skończy mowę i zaproponuje uchwalenie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Nagle podają mu kartkę...

Hitler zaprasza na konferencję czterech mocarstw!

×

A potem przyszedł epilog z happy-endem... Stał się „CUD"!

×

Tak wyglądał ten dramat z widowni. Od strony kulis dostrzec już teraz można pewne sprężyny i pewne elementy akcji, ukryte przed oczami szalejącego z radości londyńczyka.

We wtorek i środę przed południem **byliśmy świadkami izolacji Niemiec.** Węgrzy oświadczyli półoficjalnie, że się nie ruszą, bo się ruszyć nie mogą, mając na karku Małą Ententę. Włochy były zdecydowane na neutralność. Japonja wahała się... Wielki obóz warowny Hitlera pozbawiony był prawdziwych sprzymierzeńców.

I oto rzecz niebywała: w ciągu 24 godzin, zamiast nieuchronnej, zdawałoby się klęski, **Hitler odniósł swój największy triumf dyplomatyczny.** Jak to się stało?

Jeden z polityków tutejszych powiedział, że Chamberlain wydobył Hitlera z najgłębszego dołu, jaki ten sam sobie wykopał. Trochę w tem jest prawdy. Chamberlainem kierowały dwa motywy, te same, które popchnęły go do Berchtesgaden: Anglja jest syta i nie chce wojny, na której nic nie może wygrać, oraz boi się „czerwonego niebezpieczeństwa".

Pisałem już po spotkaniu w Berchtesgaden, że Wielka Brytanja, mimo dużego krytycyzmu wobec dyktatur totalistycznych, w gruncie rzeczy lęka się ich upadku, przypuszczając, że po nich mógłby przyjść do głosu komunizm, stokroć, zdaniem Londynu, niebezpieczniejszy. Dlatego też Chamberlain pomógł w ostatniej chwili Hitlerowi, który zapędził się za daleko w swoich żądaniach. A pomagając mu, musiał już być konsekwentny i umożliwić mu nawet triumf. Tak, triumf. Bo układ czterech jest w gruncie rzeczy triumfem Hitlera.

Pozatem wynik spotkania monachijskiego mieści w sobie zarysy niebezpiecznego precedensu: oto kilka państw chce porządkować losy Europy, nie pytając się wogóle o zdanie innych państw zainteresowanych.

Ale nie same tylko minusy przyniosła konferencja monachijska. Ma ona także do zanotowania **jeden ogromny plus. Położyła ona być może kres polityce faktów dokonanych,** uprawianej dotąd z powodzeniem przez Berlin.

Zmuszono Hitlera do zajęcia miejsca przy stole narad i to, w połączeniu z trwałem zaangażowaniem się Anglji w Europie środkowej, może być na przyszłość hamulcem impetu III Rzeszy.

Mógłby się ktoś z oburzeniem zapytać: A to, że uratowano pokój, czyż nie jest wielkim sukcesem, wielką zdobyczą polityki Chamberlaina?

Istotnie. Ulica londyńska nie może ochłonąć z radości i od kilku godzin wiwatuje na cześć zbawcy — Chamberlaina. Ale spokojniejsi mniej ulegający sugestji, politycy, widzą poważne rysy w gmachu chwały Chamberlaina.

Walczył o pokój z pełnem poświęceniem, nawet samozaparciem. To prawda.

Ale...

1) Gdyby wcześniej wykazano męską stanowczość, nie trzebaby tak wysokiej ceny za pokój zapłacić.

2) Pokój wywalczony przez Chamberlaina nie jest trwałym pokojem. Jeden z przywódców opozycji, lord Strabolgi powiedział: **Anglja miała do wyboru hańbę lub wojnę. Wybrała obydwa...**

W ocenie tej dużo jest przesady. Niemniej wielu Anglików zdaje sobie sprawę, że wcześniej, czy później dojść musi do bezpośredniej kolizji interesów między Wielką Brytanją a III Rzeszą. A wtedy Londyn nie będzie taki skory do ustępstw, gdyż będzie je musiał robić tym razem własnym kosztem. I dlatego uważają tu starcie z Niemcami za nieuniknione i obawiają się, że wiew optymizmu monachijskiego osłabi tylko czujność rządu brytyjskiego, zwolni tempo zbrojeń.

Na wszystko to czas da odpowiedź. Jednak już dziś sądzić można, że w poniedziałek, w Izbie Gmin Chamberlain nie spotka się z bezkrytyczną owacją tłumów. Z całym szacunkiem i uznaniem dla jego wysiłków, z całym aplauzem dla jego humanitarnego stanowiska, posłowie wyrażą jednak najistotniejsze zastrzeżenia. **Chamberlain** usłyszy kilka słów prawdy...

Niekoniecznie miłych. Ale koniecznych. Bo przecież wśród różnych elementów potęgi W. Brytanji, jednym z najistotniejszych jest oparcie stosunków między rządzącymi i rządzonymi na PRAWDZIE.

Rad.

CHORZY LECZCIE SIĘ W KRAJU! Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne środki zagraniczne, jest nasza **SÓL MORSZYNSKA** lub **GORZKA WODA MORSZYNSKA.** Stosuje się w niedomaganiach żołądka, przy zaparciu stolca i cierpieniach wątroby. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

339

Osiem mniejszości narodowych

w Rumunji

Węgrzy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, Bułgarzy, Turcy, Polacy i Rosjanie

Po wielkiej wojnie światowej przyłączono do Rumunji Siedmiogród, Bukowinę, Besarabję i kilka mniejszych prowincyj, wchodzących dawniej w skład Węgier. W ten sposób dokonane zostało zjednoczenie ziem, pozostających do tej pory pod zaborami austrjacko-węgierskim i rosyjskim.

Ale obok Rumunów, w skład nowego organizmu państwowego weszły **mniejszości narodowe, które według statystyk oficjalnych w chwili utworzenia państwa liczyły** około 4½ miljona na ogólną liczbę 18 miljonów mieszkańców.

Najliczniejszą z tych mniejszości jest węgierska, która liczy 1.386.717 dusz (7.68 proc.), z czego przeważna część bo około 1.400.000, zamieszkuje Siedmiogród, stanowiąc tam prawie ¼ część ogółu ludności.

To wielkie zbiorowisko węgierskie, osiadłe na terenach, pozostających przez długi okres czasu pod władzą Węgier, nie stanowi jednolitej masy etnicznej.

Największa część ludności madziarskiej na terytorjum współczesnej Rumunji w liczbie przeszło ½ miljona, jest skoncentrowana w okręgach Oderhelu, Cluj i Trei-Scaune, a oprócz tego zamieszkuje okręgi Brasowa, Tarnawa-Mica.

Drugie wielkie skupienie Węgrów w Rumunji znajduje się w okręgach Arad, Bihar i Satu-Mare, w liczbie około 300.000 osób; jest to w dwóch pierwszych okręgach ¼, a w pozostałych zaledwie 1/5 część całej ludności.

Reszta Węgrów w Rumunji rozproszona jest po miastach, gdzie tkwi od czasów dawnej monarchji węgierskiej, która obsadzała nimi stanowiska państwowe i administracyjne. Pomimo dość dużego odsetka w Rumunji, Węgrzy nie tworzą jednolitej masy mniejszościowej, chyba tylko ze względu na odrębność językową i kulturalną.

Drugą co do ilości mniejszością narodową, są Żydzi, którzy według danych urzędowych stanowią 4.59 proc. całej ludności (829.000 ludzi). Są oni rozproszeni w znacznej części w miastach, zwłaszcza w Besarabji.

Trzecie miejsce w tabeli mniejszości narodowych w Rumunji zajmują Niemcy, którzy w liczbie 775.000 (4.25 proc.), żyją w Transylwanji (Brasow) i w okręgach Klusz-Tarnawa-Mica i Tarnawa-Mare. Są to potomkowie dawnych kolonistów z XII wieku, którzy przybyli tu z Saksonji. Obok nich najliczniejszą grupę stanowią potomkowie Szwabów w dystryktach Arad i Banat, którzy przywędrowali tutaj w połowie XVIII wieku. Tworzą oni prawie 22 proc. miejscowej ludności.

Dzieje emigracji niemieckiej do Rumunji są bardzo interesujące. Ogólna liczba Niemców w Transylwanji dochodzi do ½ miljona, na Bukowinie — 70.000, w Besarabji — 80.000; na terenie dawnego królestwa i Dobrudży jest ich około 30.000. Przyczyny tej znacznej liczebności elementu niemieckiego należy doszukiwać się w dążeniach ówczesnych władców Siedmiogrodu, którzy od XII wieku sprowadzali osadników na spustoszone najazdami tatarskiemi ziemie. W wieku XVIII nowy napływ kolonistów niemieckich miał wpłynąć dodatnio na ożywienie handlu i przemysłu w niektórych okręgach, zwłaszcza w Transylwanji, w okolicach, gdzie rozwinął się przemysł górniczo-naftowy.

Następną zkolei mniejszością w Rumunji są Ukraińcy, których według oficjalnych statystyk rumuńskich jest przeszło 450.000 (ca 2 proc.). Są to drobne grupy, zamieszkujące podnóże Alp Marmaroszkich. Dwa większe skupienia Rusinów zamieszkują północną Bukowinę, gdzie stanowią 28 proc. miejscowej ludności, oraz północną Besarabję, gdzie stanowią prawie 10 proc. zaludnienia. Etnicznie i kulturalnie są spokrewnieni blisko z Rusinami z Ukrainy.

Prócz wyżej wymienionych, **w Rumunji żyje około 300.000 Bułgarów, skoncentrowanych w okręgu Dobrudży, gdzie znajduje się też około 230.000 Turków i Tatarów, po małych wioskach. W Besarabji i Dobrudży żyje ponadto około 307.000 Rosjan.**

Na Bukowinie jest najwięcej skupień polskich w ogólnej sumie 35.000 ludzi. W Banacie mamy 48.000 Serbów, a w okręgach Arad, Bihar, i Salaj, w drobnych skupieniach, rozrzuconych wzdłuż granicy z Czechosłowacją, **mieszka ok. 27.000 Słowaków.**

Komisja mieszana polsko-czechosłowacka

Z Cieszyna donoszą:

Komisja mieszana wojskowa polsko-czechosłowacka, która jedzie na czele wojsk polskich, zajmujących tereny Śląska Cieszyńskiego, składa się z nast. osób: generał Malinowski jako przedstawiciel Gen. Inspektora Sił zbrojnych, ze strony czecho słowackiej gen. Hrabczik.

W pierwszej grupie płk. dypl. Grodzki i czeski płk. sztabu generalnego Klimek. W drugiej grupie płk. dypl. Kopański i kpt. sztabu generalnego Pispiszyl. W trzeciej grupie ppłk. dypl. Szlachecki i kpt. sztabu generalnego czeskiego Hradil.

Dr. med. MIRON HERMAN

Choroby weneryczne, skórne i płciowe
Hoża 54, m. 5. Tel. 9-18-83.
Przyjmuje do 10-ej r. i od 4—7 pp.
1003

Jak to było w Monachjum

Goering zaprasza Daladiera na „święto piwa" — Chamberlain zasypany kwiatami

Decyzja odbycia narady czterech w Monachjum, atmosfera, w której się ta narada toczyła, były pełne takiego napięcia, świat tak czekał na odpowiedź na dręczące pytanie: pokój, czy wojna, że mało zwracano uwagi na kulisy czwartkowej, historycznej rozmowy. Dziś, kiedy lawina spłynęła, kiedy niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego minęło, **war to wrócić jeszcze na chwilę do niedawnej przeszłości, odsłonić pewne rąbki.**

Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że atmosefra, w jakiej się toczyła narada czterech **była niezwykle napięta do ostatniej chwili.** Dziennikarzy nie dopuszczono do pałacu kanclerskiego, w którym odbyła się konferencja, musieli się więc zadowalać plotkami, pogłoskami, urywkami rozmów. Rezultatem tego był **huragan sprzecznych wiadomości.** I tak, około godziny szóstej rozeszła się pogłoska, że Mussolini postawił ultimatum: **albo znajdą się na porządku dziennym wszystkie aktualne problemy polityki europejskiej, albo natychmiast wyjeżdżam!**

Po kilku minutach stało się wiadomem, **że wszystko to zostało przez kogoś sfabrykowane.**

Po jakimś czasie wyszedł z sali obrad Daladier. Dopadli go dziennikarze francuscy. Premjer oświadczył: podstawy porozumienia zostały już przyjęte, ale są poważne trudności co do przejmowania przez Niemcy przyznanego im terytorjum.

O godz. 7-mej **alarmy osiągnęły punkt szczytowy.** — Konferencja zerwana, premjerzy rozjeżdżają się — tak określano sytuację w gronie rycerzy pióra. Niektórzy z korespondentów, mniej doświadczeni, **rzucili się do telefonów, aby zawiadomić swoje pisma o nieuchronnej katastrofie.**

Odprężenie (ulubiony wyraz w ciągu ostatniego miesiąca!) przyszło dopiero późnym wieczorem, kiedy stało się pewne, że kompromis został osiągnięty.

Z kół zbliżonych do delegacji włoskiej przyszły wiadomości, **że Mussolini przez cały czas narady wpływał na Hitlera w kierunku pojednawczym.** W ciągu wieczora Hitler wzywał do siebie byłego ministra spraw zagranicznych . Neuratha i szefa sztabu generalnego generała Keitla. Neurath, Keitel, a przedewszystkiem Goering, starali się wpłynąć na Hitlera pojednawczo, natomiast Ribbentropp i Goebbels stali na stanowisku nieubłaganem. Zwyciężyły, jak wiadomo, wpływy pojednawcze.

Jeżeli chodzi o pogłoski na temat ultimatum Mussoliniego, żądającego rozpatrzenia całokształtu spraw europejskich, **to podobno wypowiedzieli się przeciw niemu pozostali trzej uczestnicy konferencji:**

Wszystkie przemówienia, wygłoszone podczas narady, były natychmiast tłumaczone na języki angielski, francuski i niemiecki. Nie tłumaczono ich na język włoski, **ponieważ Mussolini, jedyny z uczestników narady, włada biegle kilkoma językami.**

Konferencja, jak wiadomo, skończyła się, jak się kończy tyle narad o charakterze mniej historycznym, bankietem. Po prawej stronie Hitlera siedział Mussolini, po lewej Daladier, Chamberlain zajął miejsce naprzeciw Fuehrera. Hitler nie znosi dymu, więc niektórzy uczestnicy bankietu, będący namiętnymi palaczami (**rekrutowali się oni z pośród** delegacji francuskiej), wychodzili kilkakrotnie na balkon, aby się zaciągnąć papierosem.

W najlepszym nastroju **był podczas bankietu Goering, który ustawicznie żartował.** Zaprzyjaźnił on się z Daladier, którego nie opuszczał ani na chwilę. W pewnym momencie premjer Prus miał jowialnie klepnąć premjera Francji po ramieniu i powiedzieć: **Panie Daladier, a możeby pan został na nasze październikowe święto!** (jak wiadomo w początkach października Monachjum święci tradycyjnie święto świeżego monachijskiego piwa).

Po zakończeniu bankietu, Daladier, wyszedłszy przed pałac kanclerski, **wszedł przez pomyłkę do samochodu Mussoliniego.** Zwrócił mu na to uwagę pilnujący porządku szturmowiec. Daladier, przepraszając za pomyłkę, wyszedł z samochodu Duce i odjechał samochodem ambasady francuskiej.

Jak wiadomo, Mussolini i Daladier opuścili Monachjum bezpośrednio po bankiecie, natomiast Chamberlain pozostał do dnia następnego. Rano przed hotelem, w którym zatrzymał się premjer Wielkiej Brytanji, zebrał się olbrzymi tłum, wiwatujący na jego cześć. Wiwaty uspokoiły się, kiedy oświadczono tłumowi, że Chamberlain śpi jeszcze po trudach ciężkiego dnia. Ale tłum nie ustępował, czekał aż Chamberlain się obudzi. Kiedy około 9-tej ktoś otworzył drzwi balkonu, przylegającego do apartamentów Chamberlaina, rozległy się okrzyki: **„Niech żyje Chamberlain, niech żyje Anglja, Heil-Sieg, Heil - Sieg!** Po jakimś czasie Chamberlain, uśmiechnięty, wypoczęty, zjawił się na balkonie. **Tłum zasypał go kwiatami, wiwatom i okrzykom nie było końca.** Obsypano go również masą astr, georginij, jesiennych róż i małych wieńców z liści laurowych, kiedy w zamkniętym samochodzie pojechał na ostatnie spotkanie z Fuehrerem.

Daladierowi Monachjum nie urządziło takiej owacji, za to powitano go entuzjastycznie w Paryżu. Po przybyciu na lotnisko paryskie premjer był powitany owacyjnie przez olbrzymie tłumy. Na całej trasie, prowadzącej przez rue Laurés, Lafayette i Wielkie Bulwary na samochód premjera sypały się kwiaty. Na czas jego przejazdu musiano wstrzymać ruch uliczny. **Daladier, stojąc w otwartym samochodzie, dziękował tym, którzy szaleli z radości, że pokój został uratowany, nie chcąc nawet myśleć o tem, za jaką cenę.**

Nei-Ka.

Forster wznowił akcję

Apel z dn. 1 października

Z Gdańska donosi „Kurjer Bałtycki":

Kierownik gdańskiej organizacji nar.-socjalistycznej p. Forster **wydał do członków swej organizacji w dniu 1 października b. r. apel, w którym zapowiada podjęcie całej akcji propagandowej i oświatowej partji już w najbliższych dniach.**

Odezwa kończy się stwierdzeniem, że wobec tak wielkich sukcesów w Monachjum i Sudetach nar.-socjaliści w Gdańsku winni z jak największym zapałem zabrać się do zbiórek, zebrań, marszów, przemówień itd.

P. Forstera partja narodowo-socjalistyczna rozpoczyna znowu swą działalność zimową.

40.000 wagonów pszenicy rumuńskiej

nabył koncern angielski

Z Bukaresztu donoszą:

Między Centralą spółdzielni rumuńskich a angielskim koncernem Ross T. Smith et Co. zawarta została umowa w sprawie dostawy 40.000 wagonów pszenicy rumuńskiej dla Anglji.

W tych dniach umowa została podpisana.

Pszenica spieniężona będzie na rynku angielskim lub w innych krajach, jednak tylko w tych, których waluta jest ustabilizowana.

Umowa przewiduje 8-miesięczny termin dostawy przy przeciętnych cenach światowych. Ładowanie pszenicy na okręty angielskie rozpoczęte zostanie w najbliższym czasie.

Nowe banknoty 20-złotowe

już w obiegu

Ukazały się już w obiegu nowe banknoty 20-złotowe z podobizną Emilji Plater, IV-ej emisji, opatrzone datą 11 listopada 1936 r. Odwrotna strona banknotu przedstawia zamek i katedrę na Wawelu.

Pośpieszne pociągi towarowe

Z dniem 2 października dyrekcje P. K. P. uruchomiły nowy typ pociągów towarowych, przeznaczonych specjalnie do przewozu drobnych przesyłek pośpiesznych.

Ekspresowe pociągi towarowe kursować będą na linjach Warszawa—Wilno, Warszawa — Poznań, Warszawa — Gdynia, oraz Łódź — Poznań, Łódź — Gdynia.

Wstrzymany import książek

do Japonji

Duże wrażenie w kołach wydawców europejskich i amerykańskich wywołało zarządzenie rządu japońskiego w sprawie wstrzymania importu książek obcych do Japonji. Dotyczy to książek ekonomicznych, naukowych i literackich. Wolno, bez ograniczeń sprowadzać jedynie książki techniczne. Inne książki mogą być sprowadzane jedynie dla władz lub ekspertów.

Rząd japoński tłumaczy powyższe zarządzenie restrykcjami dewizowemi, gdyż globalna suma zeszłorocznego importu wynosiła 8 miljonów yen (około 43 milj. złotych).

Dotychczas 25 proc. importu szło z U.S.A., 25 proc. — z Niemiec, 20 proc — z Anglji, 15 proc. — z Francji i 15 proc. — z Italji, Z.S.R.R. i inn. krajów.

Lekcja jaskrawego bankructwa

Kryzys w Państwowem Wydawnictwie Książek Szkolnych

Wśród najgroźniejszych chwil ubiegłego tygodnia prawie niepostrzeżenie przeszła w pismach wiadomość o zmianach na najwyższych stanowiskach kierowniczych w Państwowem Wydawnictwie Książek Szkolnych. **Odwołany został mianowicie przez ministra W. R. i O. P. dotychczasowy dyrektor Wydawnictwa, p. Pomeranski, opuścił stanowisko warszawski przedstawiciel Wydawnictwa, p. Teslar i inni.** Wszystko to razem świadczy napewno o głębokim kryzysie wewnętrznym, jakie Wydawnictwo przechodzi.

O kryzysie tym zresztą słyszało się już dość dawno. Żadna prywatna instytucja wydawnicza nie mogłaby sobie pozwolić na tego rodzaju regulowanie choćby stosunków z dostawcami (drukarnią, introligatornią, częściowo z autorami), jak właśnie Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Oddawna też wiedziano już, iż interesy finansowe Wydawnictwa nie są bynajmniej w stanie kwitnącym — ostatnie jednak zmiany dowodzą wymownie, iż Wydawnictwo musi jak najprędzej przeprowadzić sanację swej gospodarki i że władze nadzorcze Wydawnictwa — a więc Min. W. R. i O. P. — zdecydowały się najwidoczniej przeprowadzić tę sanację już z udziałem innych ludzi.

Nie sądzimy zresztą, aby to, co się stało w Państwowem Wydawnictwie Książek Szkolnych, miało być winą tego czy innego kierownictwa — sądzimy raczej, iż jest to wina pewnego systemu i dlatego właśnie zwracamy specjalną uwagę na ten tak bardzo charakterystyczny i interesujący wypadek.

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych zajmuje się wyłącznie produkcją książek przeznaczonych dla szkoły, a więc w pierwszym rzędzie produkcją podręczników, na drugim zaś planie wszelkiego rodzaju książek pomocniczych (w najszerszem tego słowa znaczeniu), książek dla bibljotek, dla nauczycieli itd. Nasz rynek szkolny nie jest zaś z punktu widzenia handlowego rynkiem wolnym: **od lat ceny podręczników oznacza Ministerstwo W. R. i O. P.**

Ceny te podyktowane zostały zrozumiałą troską o nie obciążanie nadmierne publiczności, w rezultacie jednak nie uwzględniają w gruncie rzeczy podstaw kalkulacji, są za niskie, a przedewszystkiem przez swoją sztywność bardzo niebezpieczne. W swoim czasie — jeszcze za rządów p. Kazimierza Pierackiego, którego to dziełem właśnie jest głównie cała polityka wydawnicza Ministerstwa W. R. i O. P. — wyznaczenie tych cen maksymalnych wywołało ze strony większości naszych firm wydawniczych prawdziwą burzę protestów.

Nie zrobiło to najmniejszego wrażenia w Ministerstwie i nie zostało uwzględnione. Nastąpił **długi okres ogromnych trudności dla prywatnych firm wydawniczych.** Niektóre z nich przeszły poważny wstrząs wewnętrzny, zanim zdołały przestawić się na nowe wymagania i jako tako przystosować do nowych warunków. Wszystkie musiały zmodyfikować gospodarkę dotychczasową, nastawić się na niesłychaną ostrożność, na ograniczenie wszelkich eksperymentów, na obniżenie nawet w dużym stopniu poziomu dotychczasowej produkcji.

Nie czas zresztą jeszcze na zrobienie bilansu tych wysiłków, kto wie jednak, czy wszystko to razem wyjdzie na zdrowie naszemu podręcznikarstwu, a więc i naszej szkole.

Na wszelkie utyskiwania naszych wydawców władze Ministerstwa miały zawsze mniej lub bardziej wyraźną odpowiedź: Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych nie narzeka na zbyt niskie ceny, państwowe wydawnictwo chce i może spełnić swoje obowiązki — to tylko prywatni wydawcy „zaślepieni żądzą zbyt wysokich zysków", nie umieją się zdobyć na prawdziwie obywatelskie stanowisko.

W okresie największego zaognienia tego sporu **dodawano przytem w Ministerstwie — oczywiście poufnie i po cichu — że w razie dalszego oporu „niekarnych" wydawców Państwowe Wydawnictwo dostanie monopol książek szkolnych. i wtedy dopiero będzie dobrze.** Zbyteczne dodawać, iż w tej atmosferze przez pewien przynajmniej czas — teraz na szczęście to niewątpliwie ustało — Państwowe Wydawnictwo cieszyło się specjalnem poparciem niższych władz szkolnych, przedewszystkiem wizytatorów, inspektorów, instruktorów.

No, i obecnie okazuje się, jak to wygląda w praktyce. Wtajemniczeni podają już nawet zawrotną liczbę, której dosięgnął deficyt Wydawnictwa. Być może, iż liczba ta jest przesadzona — nie ulega jednak wątpliwości, iż **zmiany na kierowniczych stanowiskach w Wydawnictwie są wyrazem głębokiego kryzysu, jakie przeżywa Wydawnictwo i że Wydawnictwo wplątało się w sieci, które Ministerstwo nastawiło od lat całemu polskiemu przemysłowi wydawniczemu.** Prawdopodobnie jakieś nowe kierownictwo Wydawnictwa rozpocznie sanację od jak najdalej idących oszczędności — które firmy prywatne dawno już u siebie wprowadziły; może będzie się musiało zająć rewizją podstaw kalkulacji — co jednak zrobi wówczas z maksymalnemi cenami podręczników?

Tak oto wygląda na wycinku wydawniczym eksperyment państwowy. Powtarzamy: **nie winimy tu ludzi, winien jest raczej system i tylko system.** Żeby wyjść na swojem przy cenach wyznaczonych przez Ministerstwo, żeby przy tych cenach utrzymać byt naszych instytucyj wydawniczych — trzeba gospodarować nietylko z ołówkiem w ręku, ale trzeba naprawdę zastanawiać się nad każdym groszem, wahać się przy każdym wydatku, obliczać każde ryzyko, zawiesić na kołku niejeden ambitny plan — na „radosną twórczość" niema tu już miejsca, Państwowe Wydawnictwo, które miało dowieść niesłuszności pretensyj naszych prywatnych wydawców — na taką gospodarkę zdobyć się nie umiało. Prowadziło akcję wydawniczą bujnie i z rozmachem i — doprowadziło do kryzysu i niemal katastrofy.

Różnica jest tylko ta, że w wydawnictwie prywatnem skończyłoby się to wszystko bankructwem, ruiną całego szeregu rodzin i wielkim skandalem — a w Wydawnictwie Państwowem kończy się poprostu zmianą urzędnika na kierowniczem stanowisku.

Kto zaś zapłaci za błędy popełnione przez wydawnictwo — wiadomo.

F. M.

Nowe oblicze gospodarcze Czechosłowacji

Przemysł byłej monarchji austro - węgierskiej chętnie umieszczał się na terenach późniejszej Czechosłowacji, znajdując tam dość korzystne warunki, a co najważniejsze, odpowiednie bazy surowcowe, tak, że **przed wielką wojną produkowało się tam 95,3 proc. cukru, 57 proc. piwa, 46 proc. spirytusu, 90 proc. towarów lnianych, 80 proc. bawełnianych, 75 proc. maszyn i narzędzi rolniczych, 87 proc. węgla kamiennego itp.** Pozatem istniał tam **silnie rozwinięty przemysł papierniczy, szklany, chemiczny i zbrojeniowy**

Uzyskawszy tak bogate dziedzictwo po Austrji, posiadając jednocześnie dość wysoko stojące rolnictwo, **Czechosłowacja stała się państwem o typowo przemysłowo - rolniczym charakterze gospodarczym.**

Około 60 proc. potencjału przemysłowego Czechosłowacji usadowione było jednak w t. zw. kraju sudeckim, przechodząc obecnie tem samem w ręce niemieckie.

Na terytorjum tem leżą wszystkie kopalnie węgla brunatnego i część kopalń węgla kamiennego i co najważniejsze, bogate pokłady rudy żelaznej, stanowiące bazę surowcową dla słynnych fabryk broni i amunicji — „Skodawerke".

Zakłady te, które swego czasu całkowicie wyekwipowały armję austro - węgierską, nie dostaną się Niemcom, jednak granica będzie podchodziła tak blisko Pilzna, że wartość zakładów tych spadnie całkowicie, gdyż odcięte od swych baz surowcowych, będą miały bardzo utrudnioną produkcję i w razie wojny będą mogły być bez trudności zajęte.

Bardziej jeszcze, niż na Pilznie, zależało Czechom na utrzymaniu Brna, w razie straty którego, w ręce niemieckie dostałyby się liczne fabryki broni, samochodów i co najważniejsze, **resztki czechosłowackiego przemysłu włókienniczego.**

Obecnie stwierdzić należy, iż **Czechosłowacja nie posiadać już będzie zupełnie przemysłu szklanego i porcelanowego. Pozatem do Niemiec przejdzie większość przemysłu tkackiego, metalowego, drzewnego, chemicznego i papierniczego.**

Bardzo poważną rolę w gospodarczem życiu Czechosłowacji odgrywała sprawa produkcji cukru.

Z czynnych ostatnio **119 cukrowni** (ogółem Czechosłowacja posiada 174 cukrownie) **większość znajdowała się na terenie t. zw. kraju sudeckiego.** Nie ulega wątpliwości, iż obecnie Czechosłowacja jako eksporter cukru przestanie odgrywać poważniejszą rolę.

Na terenie Czechosłowacji pozostanie obecnie tylko przemysł zbrojeniowy i metalowy, **który wobec odcięcia taniego węgla sudeckiego oraz rud żelaznych, znajdzie się w dość trudnej sytuacji.**

Pozatem Czechosłowacja traci pokłady antracytu w Zagłębiu Ostrawsko - Karwińskiem, pokłady kaolinu koło Karlowych Varów i rudy uranium koło Joachimstal.

Na rzecz Polski traci Czechosłowacja, poza bogatemi kopalniami węgla kamiennego, **olbrzymią hutę w Trzyńcu, produkującą rocznie 400.000 ton stali i zatrudniającą zgórą 6 tysięcy robotników.** Stal trzyniecka jest wysokowartościową, bodaj, że wyższa gatunkowo od stali produkowanej na Górnym Śląsku. Pięć tysięcy robotników znajduje zatrudnienie w przemyśle metalowo-przetwórczym; jedna z fabryk należy do huty trzynieckiej, pozostałe znajdują się w Boguminie, Frydku i Frysztacie.

Węgiel i żelazo **stanowią więc** główne źródła bogactwa Śląska Zaolzańskiego. Ale aktywności gospodarczej tego terenu nie wyczerpuje produkcja górniczo-hutnicza. **Reprezentowane tam są inne jeszcze gałęzie przemysłu przetwórczego: są fabryki chemiczne, są rafinerje nafty, przerabiające surowce z kopalń borysławskich, są tartaki i zakłady (przerobu drzewa) jest wreszcie rolnictwo,** opierające się na podstawach solidnych i gospodarujące przy pomocy metod bardzo zaawansowanych.

Nie ulega wątpliwości, iż przebudowa państwa czechosłowackiego spowoduje daleko idące zmiany strukturalne, które odbiją się poważnie na eksporcie i imporcie.

Prawdopodobnie, ogólna wartość eksportu zmniejszy się w nowych warunkach o około 60 proc.

Czeska polityka gospodarcza będzie miała **trudne zadanie przy stosowania się do nowych warunków, tembardziej, że Czechosłowacja stanie się obecnie państwem o charakterze bardziej rolniczym, i o dość poważnych brakach przemysłowych, w niektórych szczególnie dziedzinach.**

Gospodarcze wcielanie Zaolzia

Oświadczenie ministra Romana

W związku z wcieleniem Śląska Zaolzańskiego do Polski, minister Przemysłu i Handlu p. A. Roman, udzielił następujących wyjaśnień dla prasy:

Przywrócone Polsce powiaty: czesko - cieszyński i frysztacki wnoszą nam bogaty wkład lokalnego uprzemysłowienia bogactw naturalnych.

Powrót Zaolzia do macierzy postawił przed nami zadanie, jak najszybszego wcielenia tego terenu do organizmu gospodarczego Polski. **Wcielenie to powinno nastąpić bez jakichkolwiek wstrząsów w przemyśle zaolzańskim, bez jakiegokolwiek naruszenia normalnego toku pracy kopalń, hut i innych warsztatów przemysłu zaolzańskiego.** W szczególności zatem **skompletowano kadry inżynierów, techników i innego personelu kierowniczego, któreby zastąpiły częściowo zdekompletowane załogi poszczególnych objektów przemysłowych Zaolzia.** Na wypadek opuszczenia większych placówek gospodarczych przez ich dotychczasowych kierowników, względnie na wypadek konieczności ich zastąpienia, przygotowano listę zarządców przymusowych poszczególnych zakładów. Poczyniono przygotowania z jednej strony dla zapewnienia zbytu w kraju i zagranicą produkcji przemysłu zaolzańskiego, z drugiej strony dla zapewnienia w razie potrzeby zakładom pracy aprowizacji żywnościowej.

Zabezpieczenie normalnego toku pracy przemysuł zaolzańskiego wymaga zapewnienia dowozu surowców zza granicy, oraz ułatwień eksportowych w celu utrzymania dotychczasowych rynków zbytu dla przemysłu zaolzańskiego. To też zagadnienia reglamentacji obrotu zagranicznego dla artykułów, przeznaczonych, lub pochodzących z Zaolzia, wymagają również specjalnej uwagi.

Wkłady powracają do banków

Uspokojenie na rynku pieniężnym

Ostatnie dni dowiodły, że giełdy są zawsze najwrażliwszym i najczulszym barometrem dokonywujących się wydarzeń i przeważnie dość trafnie odgadują rozwój wypadków.

W okresie ostatnich dni **największym spokojem, z pośród giełd europejskich odznaczyła się giełda warszawska,** na której nawet w chwilach najkrytyczniejszych kursy walorów nie spadły poniżej możliwego poziomu i nie zaobserwowano nadmiernej podaży, a nawet stwierdzono, **iż wielu właścicieli wkładów bankowych po ich wycofaniu, nabyło duże ilości walorów,** co również nie oznacza wiary w wojnę.

Odpływ wkładów, który się dał zaobserwować od połowy września, objął P.K.O. Kom. Kasy Oszczędności, oraz banki państwowe i prywatne. **Według pobieżnego szacunku na ogólną kwotę wkładów 3 miljardy złotych, wycofane zostało 10 proc., t. j. 300 milj. złotych.**

Wszystkie wkłady były bez żadnych trudności wypłacane wkładcom i **jakiekolwiek w tym kierunku ograniczenia nie były ze strony czynników decydujących przewidywane.**

W dniu wczorajszym zaobserwowano już powrót wkładów, przyczem przedewszystkiem powracają drobne kwoty, które wycofywano jedynie w celu zabezpieczenia sobie środków utrzymania na przeciąg najbliższego czasu.

Osłabienie funta i franka

na giełdach walutowych

Na wczorajszych giełdach walutowych nastąpiło ponowne osłabienie dewizy na Londyn i dalszy spadek franka franc., tłumaczone tym razem już raczej momentami gospodarczemi, z których szereg ma przejściowy charakter.

W związku z osłabieniem funta, dewiza na N. Jork zwyżkowała w Londynie z 4.82 jedna ósma przy sobotniem zamknięciu do 4.80 jedna ósma wczoraj o godzinie 14-tej.

Trudności w wywozie drobiu

Brak ożywienia w obrotach

Sytuacja w zakresie eksportu drobiu z Polski oceniana jest obecnie jako raczej niepomyślna.

Wywóz do Niemiec, mimo powiększenia kontyngentów o 10 proc., odbywa się zaledwie w granicach opłacalności. Nie lepiej kształtuje się eksport drobiu do Francji, mimo przyjęcia na ostatnich warszawskich obradach mieszanej komisji rządowej polsko-francuskiej postulatów co do eksportu drobiu.

Ożywienia w obrotach dotąd niema. Utrzymywanie eksportu do Szwajcarji w dotychczasowych rozmiarach utrudniane jest przez system kompensacyjny i stosunkowo zbyt długi okres oczekiwania na pokrycie należności (do pół roku).

Stosunkowo lepiej rozwija się eksport do Belgji, wywóz natomiast do Italji kurczy się systematycznie i obecnie, gdy ceny rynkowe we Włoszech są o 25 proc. niższe od cen drobiu na rynku polskim, wywóz tego artykułu jest 10-krotnie niższy, niż przed 4 laty.

Przemysł konserwowy

zabiega o tanią sól

Przemysł konserwowy czyni od dłuższego czasu starania, zmierzające do uzyskania niższej ceny na sól dla celów przetwórstwa konserwowego. Traktowanie soli jako środka konserwującego, a nie jako środka smakowego **równoznaczne byłoby z obniżeniem ceny z 34 do 11 gr. za 1 kg.**

Jak dotąd, starania te nie dały rezultatu.

Odroczenie rokowań handlowych

polsko-węgierskich

Jak wiadomo w dniu dzisiejszym miały się rozpocząć rokowania handlowe polsko - węgierskie.

W rokowaniach omówione miały być w pierwszym rzędzie sprawy kontyngentów drzewnych, kompensacyjnego importu za dodatkowy eksport drzewa oraz kwestje rozrachunkowe. Wobec jednak zamknięcia granicy czeskiej oraz skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, rokowania musiały zostać odroczone.

Według posiadanych informacyj, rokowania te rozpocząć się mają około 12 b. m., gdyż według przewidywań do tego czasu sytuacja międzynarodowa ulegnie całkowitemu wyjaśnieniu.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednolita, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 290.10, Bruksela 90.20, Helsingfors 11.32, Kopenhaga 114.40, Londyn 26.61, ~~Montreal 5.31~~, Nowy Jork 5.32.75, Nowy Jork kabel 5.33, Paryż 14.34, Praga 18.26, Sztokholm 132, Zurych 121.50. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.29.50, kanadyjskie 5.27, floreny holenderskie 289.10, franki francuskie 14.28, szwajcarskie 121, belgi 89.95, funty angielskie 25.52, palestyńskie 24.50, guldeny gdańskie 99.75, korony czeskie odcinki do 20 koron 9, korony duńskie 113.85, norweskie 127.95, szwedzkie 131.35, liry włoskie odcinki do 50 lirów 19.40, marki fińskie 11.05, niemieckie srebrne 83.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była mocna, przy większych obrotach akcjami metalurgicznemi, zwłaszcza dla Lilpopa, Ostrowca, Modrzejowa i Starachowic. Notowano: Bank Polski 128, Bank Zachodni 40, Węgiel 38—36.75—37, Cukier 39—39.75—39.50, Starachowice 45—45.50, Modrzejów 20.50 — 21.75, Żyrardów 64—64.50, Ostrowiec 65—66, Lilpopy 95—93, Haberbusch—55 —56, Bank Handlowy 51, Elektryczność z r. 1937—38 bez kuponu, za który płacą 8 zł.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była wybitnie mocna, przy większych obrotach 4½% wewnętrzną. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 84.50, serja 94.50, II em. 85.50, serja 95.50, 5% kolejowa 68.50 — 68.25, 4% dolarowa 42.50, 4½% wewnętrzna 66.75, drobne odcinki 66.50, 4% konsolidacyjna 68, drobne 67.50, 5% konwersyjna 69.63 — 69.75, 4½% ziemskie 64.25 — 65, 4½% l. z. poznańskie serja „L" — 62.50—62.75, drobne odcinki 63, 5% Warszawy stare 77, 5% Warszawy z r. 1933 — 75—75.50—74.75, 5% Warszawy z r. 1936 —71—71.50, 5% Łodzi z r. 1933 — 67.50, 5% Radomia 61—61.50—60.75, 5% Radomia stare 61, 8% poż. szkolna 79. W obrotach prywatnych: Rudzki — 12.25 — 12, 3% renta ziemska odcinki po 1.000 zł. — 52, po 500 zł. — 58.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 84,50.
Inwestycyjna II em. — 85,50.
Konwersyjna — 69,75.
Wewnętrzna — 66,50.
Dolarówka — 42,50.
Konsolidacyjna — 67,50.
płziemskieśshrdlu cmfwypc mfwypcc

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 4.590 t., w tem żyta 2.674 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 21 — 21.50, zbierana 20.50 — 21, czerwona szklista 22.25 — 22.75. łubin niebieski 11 — 11.50, żyto I-szy st. 14.25 — 15, jęczmień browarny 16.75—17.25, jęczmień I st. 15.50 — 16, II st. 15,25—15.75, III st. 15 — 15.25, owies I st. 15.50—16, II st. 15 — 15.50, mąka pszenna wyciągowa 39.50 — 42, I gat. — 36 — 38, gatunek I-A 34.50 — 36, II gat. 30.50-32.50, gat. II-A 25.50-26, III gat. 19.50-21.50, mąka żytnia I gat. do 50% 25.50 — 26, I gat. do 65% 23.50 — 24.25, II gat. 15 — 15.50, razowa 19 — 19.50, mąka ziemniaczana „superier" 32 — 33, otręby pszenne grube 11 — 11.50, pszenne średnie 10.25—10.75, pszenne miałkie — 10.25 — 10.75, żytnie 8.75 — 10.25, rzepik ozimy z workiem 42—43 rzepak jary z workiem 41 — 42, rzepak ozimy z workiem 43.50—44.50, groch polny z workiem 24.50—26.50, groch ziel. 25.50-27.50, Victoria 28,50-30,50, makuchy lniane 20 — 20.50, rzepakowe 12.75—13.25, śrut sojowy 23.25—23.75, słoma żytnia prasowana 5,25—5.75, słoma żytnia w snopkach 5,75—6.25, siano prasowane I gat. 7,25 — 8.25, II gat. 6.50—7, mak niebieski 65 — 68, koniczyna biała surowa 230-250, bez kanianki o czyst. 97% 260—280, ziemniaki jadalne 3.50 — 4, gryka 16.25 — 17.25, proso 16 — 17, rajgras angielski 80 — 85, siemie lniane 46.50 — 47.

Trudności z eksportem lnu

Zatarg z Czechosłowacją wywołał wielki niepokój wśród naszych eksporterów.

Czechosłowacja bowiem jest największym importerem naszego włókna lnianego, nabywając przytem nawet pośledniejsze gatunki towaru.

Ponieważ w tym roku przy małych opadach wiosennych w wielu miejscowościach włókno lnu osiągane jest w gorszych gatunkach, przeto materjał ten napotyka na znaczne trudności zbytu.

Belgja kupuje żyto

Ostatnio, jak się dowiadujemy, zostało sprzedane do Belgji około 7 tys. ton żyta.

Tranzakcja ta została dokonana w drodze odmrożenia należności belgijskich wierzycieli w Polsce.

Za ustabilizowaniem polityki gospodarczej i przeciw interwencjonizmowi

wypowiada się samorząd gospodarczy

Dnia 27 września b. r. odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Katowicach posiedzenie Sekcji Przemysłowej Izby, na którem omawiano rolę samorządu przemysłowo - handlowego w charakterze podmiotu interwencjonizmu gospodarczego. W toku ożywionej dyskusji wszyscy członkowie Sekcji, którzy zabrali głos w tej sprawie **oświadczyli się bardzo energicznie nietylko przeciwko jakiejkolwiek rozbudowie interwencjonizmu w Polsce i przeciwko mnożeniu podmiotów tego interwencjonizmu, do których niezależnie od ustawą przewidzianych i upełnomocnionych instancyj zaliczyć można niemal wszystkie organa administracji gospodarczej, a często i politycznej,** lecz również domagali się energicznego wystąpienia samorządu przemysłowo - handlowego w sprawie ograniczenia dotychczasowych rozmiarów interwencjonizmu jako niezmiernie szkodliwych dla uprzemysłowienia kraju i wszelkiego wogóle postępu i rozwoju życia gospodarczego.

Zarząd Izby niewątpliwie poinformuje bardziej szczegółowo władze centralne i opinję społeczną o wypływających z tej dyskusji wnioskach, domagających się prowadzenia zdrowej i ustabilizowanej polityki gospodarczej, oraz **o nastrojach sfer gospodarczych, zdecydowanie negatywnych w stosunku do wszelkich pomysłów dalszej rozbudowy — w tej, czy innej formie — interwencjonizmu państwowego.**

Czy nie zadużo historji?

„Szkoła obmowy" Sheridana w Teatrze Narodowym

Na inaugurację bieżącego sezonu teatralnego, aż trzy teatry warszawskie sięgnęły do repertuaru ściśle historycznego: „Ateneum" gra molierowskiego „Świętoszka", „Mały" — komedję Sardou, „Narodowy" wystąpił w piątek z premjerą słynnej komedji Sheridana.... Czy nie zadużo już tego historycyzmu w naszych teatrach i czy nie lepiej byłoby powrócić trochę do współczesnej literatury dramatycznej?

Recepcja bowiem sztuk historycznych nie jest rzeczą łatwą. Jakże często rozmija się dzisiaj z odczuciem publiczności już nietylko np. Sheridan, ale nawet Szekspir czy Słowacki. Sztuki historyczne trzeba umieć grać — do tego trzeba wychować reżysera i aktora — i sztuk historycznych trzeba umieć — słuchać, a do tego trzeba znowu odpowiednio wychować publiczność. U nas w zakresie tego „uczenia" nie robi się natomiast właściwie nic — zato od czasu do czasu wyrywa się z t. zw. wielkiego repertuaru historycznego jakąś sztukę o ustalonej renomie, która ostatecznie, mimo włożonego w nią trudu i sztywnych słów uznania ze strony krytyków — nie ma powodzenia i niesławnie schodzi z repertuaru. Tak było np. zeszłego roku z „Balladyną". Mam wrażenie, iż podobny los czeka „Szkołę obmowy". Jest to zresztą zjawisko o tyle niebezpieczne, iż każdy taki nieudany eksperyment zagradza drogę do wszelkich innych tego typu doświadczeń, które — właśnie mogłyby się okazać udatne. Na marginesie wreszcie warto zaznaczyć, iż cały ten ból nie jest bynajmniej naszym bólem warszawskim, czy polskim, — zna go bardzo dobrze i zagranica, gdzie problem inscenizacji szacownych sztuk historycznych w najróżniejszej formie powraca bezustannie na porządek dzienny.

„Szkoła obmowy" Sheridana ma w historji literatury angielskiej ustaloną pozycję. Dla poznania mentalności angielskiej ma ona z pewnością znaczenie zgoła osobliwe. Powstaje w okresie (druga połowa 18 w.), kiedy w Anglji odbywa się proces głębokich przemian w strukturze społecznej. Coraz silniej i dobitniej przychodzi do głosu mieszczaństwo angielskie, wypierając stopniowo warstwę, która dotychczas odgrywała w państwie rolę decydującą: ziemiaństwo. W związku z tem powstaje na gruncie angielskim nowy ideał wychowawczy: miejsce człowieka dobrze urodzonego zajmuje człowiek dobrze wychowany, który manierami zewnętrznemi, przedewszystkiem jednak swoim nieskazitelnym trybem życia, szlachetnością, poczuciem honoru zrównoważyć pragnie właśnie owe braki urodzenia. Wiek XVIII jest w Anglji okresem walki o nowy ideał: ideał gentlemana angielskiego.

Walka ta toczy się na różnych pozycjach — między innemi w literaturze, w t. zw. czasopismach moralnych, zwłaszcza w słynnym „Spektatorze", prawzorcu naszego polskiego „Monitora" — wywiesza jej sztandar także i Sheridan, przedewszystkiem w „Szkole obmowy", Sheridan, sam człowiek znany ze swej nieskazitelności i uczciwości, który zresztą z literaturą porał się bardzo niedługo, aby potem całe swe siły i talent poświęcić polityce.

Wszystko to jest bardzo piękne i interesujące — odległe jednak od nas, od wszystkiego, co n a s interesuje w tej chwili o tysiące mil. Pióro Sheridana ma przytem napewno wielkie zalety — lekkość, dowcip, pewien łzawy sentymentalizm angielski — nie jest jednak ta komedja skrojona na tę miarę największą, pozwalającą zapomnieć o wiekach dzielących nas od niej, o zgoła innym klimacie, w którym powstała, o tem wszystkiem, co wznosi się między nami a tą „Szkołą obmowy".

Teatr Narodowy zagrał „Szkołę obmowy" bardzo starannie — mało jednak było w tem wszystkiem ciepła. Reżyser — Zelwerowicz — zrobił z tej komedji coś w rodzaju teatru kukiełek, w którym poszczególni aktorzy poruszali się jakby automatyzowane lalki. Najwyraźniej wystąpiło to w reżyserji aktu pierwszego — najbardziej dalekiego i obcego — w którym błaha rozmówka na temat różnych skandali towarzyskich podawana była przez aktorów naogół szarżujących w kierunku jakiejś niezrozumiałej manjery. Następne akty zagrane były żywiej, ani razu jednak nie zawiązał się między sceną a widownią jakiś bliższy kontakt, nie z winy zresztą aktorów, którzy naogół zrobili, co mogli, aby sztukę uratować. Bardzo szlachetny i pełen umiaru był Różycki; Kajzerówna wyglądała prześlicznie w stylowych kostjumach a rolę lady Teazle opromieniła dużym wdziękiem i powabem. Dobrą bardzo parę nie dobranych braci tworzyli Łuszczewski i Śliwiński. Pancewicz — Leszczyńska i Sulima jako dwie angielskie salonowe plotkarki wyglądały wspaniale i dały kreacje w pełnem tego słowa znaczeniu stylowe. Zelwerowicz jest zawsze niezawodny w takich rolach sprytnych a łzawych staruszków. Pp. Łapiński, Solarski, Ciecierski, Chmurkowski poszli po linji bardzo dziwacznej groteski, która na tle całego spektaklu robiła iście niesamowite wrażenie: Ciecierski jąkał się, Łapiński powtarzał słowa i co drugie wykrzykiwał gromko „co!", Chmurkowski miał olbrzymi brzuch, o który się potykał, Solarski wreszcie wybuchał co chwila jakimś dziwacznym śmiechem. Miało to być wszystko bardzo wesołe, było jednak w gruncie rzeczy bardzo smutne. Dekoracje, a zwłaszcza kostjumy Daszewskiego bardzo ładne, przekład Horzycy płynny i dźwięczny.

A. Chor.

Otwarcie roku akademickiego

na uniwersytecie warszawskim

Dn. 3 b. m. rozpoczął się w Warszawie nowy rok akademicki 1938—1939.

W godzinach rannych zebrała się na dziedzińcu uniwersyteckim młodzież akademicka do której przemówił rektor prof. Antoniewicz w następujących słowach:

„Polska młodzieży akademicka. W tej chwili, kiedy modlitwą, hymnem narodowym i podniesieniem flagi uniwersyteckiej mamy zacząć nowy rok akademicki, w tej chwili wojsko polskie dalej zajmuje obszary Śląska. Odwieczne ziemie polskie wracają do Macierzy. Rozszerzają się granice wielkiej Polski, a wielu z waszych kolegów ma ten honor i to szczęście, że są w oddziałach, które silną postawą utrwalają za Olzą polską rację stanu. Sprawiedliwości i słuszności stało się zadość, dzięki potężnej woli naszego Naczelnego Wodza, rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Teraz czeka nas tem większa praca nad gruntowaniem potęgi państwa polskiego. Nam, młodzieży akademicka, przypada obowiązek krzewienia wartości moralnych w narodzie, tworzenia i pogłębiania nauki polskiej i kultury narodowej. Do tej twórczej pracy dla narodu polskiego was wzywam.

Niech żyje Polska".

Okrzyk ten podchwyciła gromko młodzież akademicka, poczem nastąpiło uroczyste podniesienie flagi uniwersyteckiej. W tym momencie zebrani odśpiewali hymn narodowy.

Następnie młodzież wraz z senatem akademickim, rektorem i profesorami udała się pochodem do kościoła Wizytek na nabożeństwo na intencję rozpoczynającego się roku akademickiego.

Nabożeństwo celebrował dziekan wydziału teologji U. J. P. ks. prof. Chojnacki, poczem ks. prof. Obertyński wygłosił kazanie.

Po nabożeństwie zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

MODNY INSTRUMENT

Stuletni saksofon doczekał się powodzenia

I w muzyce, niestety, moda ma coś do powiedzenia. Nie mówiąc już o tem, że niektórzy kompozytorowie cieszą się przez jakiś kres czasu wielkiem powodzeniem i uznaniem, a utwory ich grane są aż do znudzenia, poczem nagle giną w zapomnieniu, moda narzuca jeszcze od czasu do czasu jakąś formę kompozycyjną, jakiś szczególny rodzaj utworów lub t. p., a miłośnicy muzyki zalewani są powodzią nokturnów, pieśni bez słów czy poematów symfonicznych. Nawet tak zamknięta w sobie, oderwana niejako od rzeczywistości dnia powszedniego sztuka, jak muzyka, nie może się uniezależnić od wpływu chwili, od szukania środków zdobycia publiczności, będących pewnego rodzaju demagogją, a przecież w modzie jest wiele bardzo czynnika demagogicznego.

Modne bywają też i instrumenty. Był nim swego czasu „cornet a pistons", prawowierny potomek trąbki pocztyljonów, a teraz cieszy się szczególnem powodzeniem saksofon, bez którego dzisiaj żadna „szanująca się" orkiestra jazzowa obejść się nie zdoła. Nie byłoby to takie dziwne, gdyby saksofon był wynalazkiem nowym, bo wszelka nowość zaciekawia i łatwo wzbudza zachwyty ludzi niekompetentnych w danej dziedzinie. Ale saksofon to staruszek stuletni niemal, który ni stąd ni zowąd odżył i udaje, nie bez zasłużonego powodzenia zresztą, młodzika i eleganta, mogącego trawestować cezarowe powiedzenie: „przyszedłem, zabrzmiałem, zwyciężyłem".

Wynalazcą bowiem saksofonu był Adolf Sax, syn Karola Józefa Saxa, fabrykanta instrumentów blaszanych dętych w Brukselli. Sax ojciec założył swą wytwórnię w 1815 r. i wkrótce już wyrobił swym wyrobom doskonałą reputację. Należy jednak podkreślić, że wgłębił się w arkana swej sztuki i rzeczywiście nadawał wyrabianym przez siebie instrumentom formy i wymiary, pozwalające na wydobycie z nich najlepszego i najsubtelniejszego dźwięku. Stał się w ten sposób niejako Stradivariusem czy Amatim instrumentów dętych wogóle, bo później i drewniane dęte wyrabiał. Pod światłym i doświadczonym kierunkiem ojca wyrabiał się potem i Adolf, urodzony na rok przed przeniesieniem się rodziny do Brukselli. Synowi jednak nie wystarczało samo fabrykowanie instrumentów, zaczyna więc robić wynalazki, do czego mu także i nauka w brukselskiem konserwatorjum pomóc musiała. Uczył się tam przedewszystkiem gry na klarnecie i oboju, nic dziwnego też, że pierwsze jego kroki na drodze technicznej to ulepszenia techniki klarnetu i t. zw. basklarnetu. Ale potem pomysłowość zaprowadziła go dalej, bo około 1840 r. skonstruował instrument podobny w zasadzie do klarnetu, ale nie drewniany, lecz blaszany, nie cylindryczny jak klarnet, lecz stożkowato rozwarty w czarze głosowej. Instrument ten nazwał od swego nazwiska saksofonem i rozpoczął energiczną propagandę swego wynalazku, którą ułatwiło miłe i giętkie brzmienie instrumentu i względnie prosta jego technika. W 1842 r. jedzie do Paryża, gdzie znajduje gorącego popleczника w Berliozie, jak również w Auberze, Halevy'm i Meyerbeerze. W Paryżu znalazł jednocześnie poparcie materjalne, które mu pozwoliło przedsięwziąć wyrób saksofonów, „saxhornów" i „saxotrąb" na większą skalę. Wreszcie dochodzi do objęcia nauki gry na saksofonie w konserwatorjum paryskiem.

Sukcesy Saxa były jednak w sumie niewielkie. Orkiestry wojskowe w Belgji, a po części i we Francji posiłkują się saksofonami, ale do orkiestr symfonicznych i operowych nie potrafił się na stałe dostać. Użył go parę razy Meyerbeer w swych operach, ale potem nastąpiła długa przerwa, w której o saksofonie zapomniano. Dopiero Ryszard Strauss i Ravel wydobywają go z zapomnienia. Ale całkowitą rehabilitację saksofon zawdzięcza muzyce jazzowej, w której istotnie ma znakomite pole do popisu, brzmienie jego bowiem pozwala na osiąganie efektów orkiestracyjnych w bardzo rozległej skali.

Ostatnio kompozytorzy zaczęli pisać dzieła o charakterze symfonicznym i koncerty na saksofon, jak to mogliśmy stwierdzić z okazji występów p. Sigurda Raschera przed półtora rokiem. Czy jednak od wejścia na arenę saksofonu zaczyna się nowa era w muzyce — jak to się wyraziła w doskonałej swej pogadance radjowej p. dr. Stefanja Łobaczewska — wolno jeszcze wątpić.

MARJAN MALKOWSKI

100

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

Rubelek opuścił salę sądową ze zmarszczonem czołem i w niewesołem usposobieniu. Na domiar złego nie spotkał nigdzie Elżbietki, z którą się umówił i zirytowany bezcelowem czekaniem, opuścił gmach sądu.

Był właśnie na Krakowskiem Przedmieściu i przywabiły go oświetlone okna jakiejś knajpy. W drugim pokoju za bufetem znalazł wolny stolik. Zabierał się właśnie do kanapki z łososiem, którą kazał sobie podać w oczekiwaniu na sznycel, gdy zauważył przy sąsiednim stoliku Zogarta. Młodzieniec zauważył go również i z butelką w jednej ręce a talerzem w drugiej przysiadł się do Rubelka.

— Niechże mi pan powie, dlaczego się ten człowiek przyznał?

— Bo zwarjował! — rzucił z pasją Rubelek. — Cóż chcesz, jeśli człowiekowi przez trzy miesiące wmawiają, że popełnił morderstwo, nic dziwnego, że sam w to w końcu uwierzy.

Zogart pokręcił głową.

— Nie, w tem jest coś innego... w tem jest... urwał i pochylił się nad stołem.

— Czy myśli pan, że mogę być jeszcze potrzebny?

— Powiedz mi — adwokat położył dłoń na ramieniu Zogarta — dlaczego nie uprzedziłeś mnie, że Brandl nie ma właściwie żadnego alibi? To przecież niesłychanie ważne dla obrony...

— Będę szczery... Zogart znów przechylił ku kieliszkom szyjkę butelki — ponieważ nie wierzę w winę Augusta Brandla, więc nie chciałem mu przyczyniać kłopotu. Ale przewód niczący zapytał mnie w ten sposób, że musiałbym chyba kłamać, a tego nie chciałem.

— Nie wierzysz w winę Brandla? A ja jednak na twojem właśnie zeznaniu zbuduję obecnie moją obronę.

Zogart wsparł głowę na rękach i zapatrzył się bezmyślnie w pusty kieliszek. Kropelki potu wystąpiły mu na czoło.

— Za dużo piłeś — mruknął Rubelek.

— Ma pan rację, za dużo piłem... ale czekałem na kogoś przed sądem i nie doczekałem się, więc byłem zły, zawsze mam ochotę pić, gdy jestem zły.

— Zdaje mi się, że obaj jesteśmy dziś opuszczeni...

— Nie wiem, o czem mówisz...

— O niej, mecenasie! — tylko o niej...

Adwokat zmarszczył brwi.

— Powiedz mi, czego ty właściwie chcesz od tej dziewczyny?

Zogart wyjął papierosa i zwolna go zapalał.

— Byłoby śmieszne, gdybym powiedział, że ją kocham, ale może to właśnie słowo najlepiej określa mój do niej stosunek.

— Chcesz ją unieszczęśliwić?

— Zapewne; wszyscy unieszczęśliwiamy kochając — spojrzał na adwokata i wyraz drwiny pojawił się w jego oczach.

— Przestań — mruknął Rubelek — twoje dowcipy nie bawią mnie.

— Jest pan zręcznym adwokatem — rzekł nagle Zogart — co pan jednak zrobi, jeśli biegli nie uznają Spokojnego za warjata?

— Pozostanie mi jeszcze jeden sposób.

— Ciekawym...

— Wykryję za wszelkę cenę prawdziwego mordercę.

Zogart machnął ręką.

— Ach, wy rycerze sprawiedliwości! cóż wy naprawdę wiecie, co to jest sprawiedliwość. Dla was jest tylko jedno prawo: winny musi ponieść karę, a dla was winnym jest tylko materjalny sprawca zbrodni... A w życiu niezawsze tak bywa i nie zawsze ten jest winny kto trzyma w ręku broń śmiercionośną.

— Mój drogi, jedyny realny postęp jaki istnieje, to postęp w wymiarze sprawiedliwości...

Zogart roześmiał się zjadliwie. I jego piękne usta stały się na chwilę brzydkie i złe. Podniósł się nagle. — No dość tej gadaniny! Idę spać... Zapłać pan za mnie rachunek... to, co mam przy sobie, nie wystarczy mi na długo! Dobranoc.

— Dobranoc Bodziu — rzekł mecenas głosem dziwnie miękkim.

×

Inspektor Biruza wstępował ociężale na schody. Schody były już ciemne, a Biruza nie wziął ze sobą elektrycznej latarki, szedł więc omackiem trzymając się poręczy. Dotarł do drzwi swego mieszkania i sięgnął po klucze, gdy poczuł instynktownie koło siebie czyjąś obecność. Odwrócił się i starając się przeniknąć wzrokiem ciemność, spytał stłumionym głosem: — Kto tu? — Odpowiedziało mu milczenie, ale oczy inspektora, oswojone już z mrokiem, jęły rozróżniać coraz wyraźniej wysoki, ciemny kontur ludzkiej postaci... — Kto tu? — powtórzył głośniej. Cień poruszył się, postąpił naprzód i pierwej nim przemówił, Biruza poznał go po ruchach, po lekkiem przygarbieniu wysokich ramion.

— To pan, profesorze?...

— Ciszej... Otwórz pan drzwi... chcę z panem pomówić.

Biruza bez słowa wykonał polecenie. Znaleźli się w gabinecie.

— Czekam na pana od dwóch godzin, może i dłużej — rzekł Brandl.

— Spodziewałem się, może nie pana osobiście, ale jakiejś wieści od pana...

— Spodziewał się pan, że zareaguję i dlatego użył pan podstępu...

— Nie używałem żadnego podstępu...

Brandl podszedł ku niemu bliżej.

— Musi pan cofnąć swoje zeznanie.

— Niemożliwe — Biruza spokojnie potrząsnął głową.

— Oskarżę pana o włamanie się do mojego domu i o bezprawne dokonanie rewizji... Oskarżę pana o kradzież, dowiodę, że pozostawiłem w domu pieniądze i że zniknęły one po pańskiej wizycie! — Głos Brandla stał się ostry i świszczący.

— Mimo to nie odwołam moich zeznań — rzekł znów spokojnie Biruza.

Profesor opadł na najbliższe krzesło, splótł na kolanach żółte kościste ręce nerwowym gestem.

— Pan się myli, myli się i wprowadza w błąd sprawiedliwość. Krystyna nie popełniła nigdy podłości, o którą ją pan oskarża... to śmieszne... Atropina... cóż to może mieć za znaczenie; czy sądzi pan, że ci co czaili się poza nią, czyhając na jeden jej niezręczny krok, by ją zgubić, nie mogli podrzucić poprostu tego tak kompromitującego dowodu?

(D. c. n.).

PAŹDZIERNIK

4

WTOREK
Franciszka
Wsch. sł. 5.40. Z. 5.09.

POGODA NA DZIŚ

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem i miejscami przelotne opady. Nieco chłodniej. Umiarkowane i porywiste wiatry południowo-zachodnie. Widzialność rano osłabiona z powodu mgieł.

W teatrach

Teatr Wielki: „Książę Szirasu".
Teatr Narodowy: „Szkoła obmowy".
Teatr Polski: „Subretka".
Teatr Letni: „Jean".
Teatr Mały: „Rozwiedźmy się".
Teatr Nowy: „Bratnie dusze".
Teatr Ateneum: „Świętoszek".
Teatr Malickiej: „Odrobina miłości".
Teatr Kameralny: „Głębia na Zimnej".
Rosyjskie Studjo Dramatyczne: „Wiśniewy sad".
Teatr Wielka Rewja: Widowisko w 30 obrazach „Dla Ciebie Warszawo!". Pocz. o godz. 30 i 10-ej wiecz.
Cyrulik Warszawski: Inauguracyjna satyra „Naokoło Cyrulika". Pocz. o godz. 7,30 i 10-ej wiecz.
Teatr „Buffo" (ul. Mokotowska 73): Dziś otwarcie sezonu premjerą: „Porwanie Sabinek".
Teatr 8.15: Operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".
Małe Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Marszałkowska 12): „Nic nie wiadomo".

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Miłość w dżungli".
Atlantic: „Druga młodość".
Bałtyk: „Krzyk ulicy".
Casino: „Jezebel".
Capitol: „Słowiczek".
Colosseum: „Przygody Robin Hooda".
Czary: „Fortancerka".
Elite: „Książę i żebrak" i „Dżenteiman wierzy kobiecie".
Europa: „Ludzie za mgłą".
Filharmonja: „Pani Walewska".
Helios: „Królowa przedmieścia".
Imperial: „Przygody Tomka Sawyera".
Italja: „Warszawska Cytadela".
Miejskie: „Znachor".
Kino parafji św. Andrzeja: „Pieśń skazańców".
Majestic: „Zbłądziłem".
Mewa: „Dama na dwa tygodnie" i „Zbieg z San Quentin".
Nowa Tombola: „Szesnastolatka" i „Kochaj i nie płacz".
Palladium: „Paryżanka".
Petit Trianon: „Tango notturno" i „Królestwo zakochanych".
Pan: „Ostatnia brygada".
Rialto: „Modelka".
Roma: „Olimpjada".
Raj: „Amerykańska awantura" i „Dziki Zachód".
Sokół: „Halka".
Sorrento: „Czar cyganerji" i „Jak wam się podoba".
Studio: „5.000.000 szuka spadkobiercy".
Sfinks: „Mateczka".
Stylowy: „Naga prawda".
Światowid: Nieczynny.
Świt: „Gdy kwitną bzy".
Ton: „Po wielkiej wojnie".
Uciecha: „Zbłądziłem".
Victoria: „Paweł i Gaweł".

NAJBLIŻSZA PREMJERA TEATRU POLSKIEGO

Bezpośrednio po cieszącej się wciąż ogromnem powodzeniem komedji J. Deval'a „Subretka", wejdzie na afisz Teatru Polskiego współczesna komedja obyczajowa w 4-ch aktach pióra jednego z najwybitniejszych pisarzy nowogreckich, członka Greckiej Akademji Literatury — Spyrosa Melasa p. t. „Papa Nikoluzos". Przekładu z oryginału dokonał p. Kazimierz Sulas. Reżysersko opracował sztukę Edmund Wierciński. Rolę tytułową, dającą artyście sposobność do dużego popisu aktorskiego odtworzy Jan Kurnakowicz. Dekoracje projektu Stanisława Śliwińskiego.

WIELKI SUKCES „JEANA"

Od blisko miesiąca doskonała komedja Bus Feketego „Jean" podbiła Warszawę, o czem świadczy zarówno przepełnienie widowni na dotychczasowych przedstawieniach, jak i entuzjastyczne przyjęcie głównych wykonawców: Junoszy-Stępowskiego, St. Wysockiej, Zaklickiej, Haydzińskiego i Żabczyńskiego.

W niedzielę „Jean" obchodził pierwszy jubileusz swego wielkiego sukcesu „25" przedstawień przy zapełnionej widowni.

PRZYJDŹ KOCHANIE NA SPOTKANIE DO... WIELKIEJ REWJI

Oto popularny refrain, który powtarza cała Warszawa, zachwycona znakomitem widowiskiem teatru Wielka Rewja z Lodą Halamą, Bodo, Contim, Krukowskim, Walterem na czele świetnego zespołu. Co wieczór pełno w Wielkiej Rewji i co wieczór rozbrzmiewają gorące brawa po każdym obrazie, z których zwłaszcza „Szał", „Noc w Hawanie", „Nagie karykatury", „Zaczarowany fortepian", „Kwiaty Wilanowa" — budzą ogólny zachwyt.

Dziś, jak codziennie, znowu sala Wielkiej Rewji zapełni się po brzegi publicznością, spragnioną dowcipu, melodyjnej piosenki i efektownej wystawy. Początek przedstawień: 7.30 i 10 wiecz. Bilety w celu uniknięcia natłoku przy kasie, należy nabywać wcześniej w kasie teatru i w „Orbisie".

Premjery filmowe

„Krzyk ulicy" (Kino „Bałtyk")

Jak było do przewidzenia, sukces kilku dobrych filmów francuskich w Polsce, spowodował „run" dorywczych importerów na produkcję paryską, przyczem sprowadza się filmy nie najlepsze, lecz najjaskrawsze.

Predylekcja w takich razach idzie przeważnie w kierunku filmów obyczajowych w różnych „zakazanych" ulicach i dzielnicach, gdzie roi się fauna wyrzutków społeczeństwa i upadłych kobiet. Jeśli film taki jest dobrze zrobiony, to witamy go, pomimo wszystko, z uznaniem i oglądamy z przyjemnością. Przykłady: **„Pepe-le-Moko"** (Duvivier) i **„Ludzie za mgłą"** (Carne). W przeciwnym wypadku — jak właśnie **„Krzyk ulicy"** — nasuwa się pytanie: poco było taki film sprowadzać?

„Krzyk ulicy" jest przeróbką powieści J. Vignaud **„La Maison du Maltais"**. Są to dzieje kobiety upadłej (Viviane Romance) w Sfax (Tunis), zakochanej w żebraku muzułmańskim (Dalio). Ponieważ kochanek przez kilka dni nie wraca z wyprawy na gąbki (a właściwie z kontrabandy), kobieta przyjmuje ofertę bogatego archeologa (Pierre Renoir), wyjeżdża z nim do Paryża, poślubia go i...

Tu wkraczamy w płaski i przykry melodramat: powrót afrykańskiego kochanka, strach przed szantażem, udawanie ulicznicy, żeby uwolnić się od natręta, który, dorobiwszy się pieniędzy na kradzieżach, paraduje po dancingach we fraku... i t. d., aż do pomyślnego końca. Koniec zaś jest pomyślny, ponieważ pozwala nam z westchnieniem ulgi opuścić to żenujące towarzystwo.

Pierwsza część, niezła, jako soczysty folklor portowej dzielnicy w Tunisie, zawiera kilka malowniczych plenerów i kilka ciekawych scen z życia ulicznic. Druga, dziejąca się w Paryżu, zbacza na manowce kiepskiego melodramatu. Sytuację psuje do reszty Dalio w roli sentymentalnego żebraka i złodzieja, kabotyn w najgorszym rodzaju.

Pozycją dodatnią jest Viviane Romance w roli Safii, stuprocentowa kobieta i dobra artystka, o zacięciu nieco wulgarnem. **B.**

XX-lecie niepodległości Polski
w programie stacyj amerykańskich

Wśród wielkich audycyj, transmitowanych z Polski do Ameryki przez tamtejsze towarzystwa radjowe, największe, niewątpliwie, nadane będą podczas uroczystości 20-lecia niepodległości naszego państwa.

Jak się dowiadujemy, dwa największe towarzystwa radjofoniczne Ameryki Północnej, dysponujące prawie wszystkiemi stacjami radjowemi w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie National Broadcasting Company i Columbie Broadcasting System, zwróciły się do Polskiego Radja z prośbą o opracowanie specjalnego programu radjowego w związku z 20-tą rocznicą Niepodległości Państwa Polskiego. Program ten, odrębny dla każdego z dwóch konkurencyjnych towarzystw radjowych, nadany będzie ze studja w Warszawie wprost do Ameryki Północnej, gdzie wejdzie do normalnego programu około 400 stacyj radjowych, rozmieszczonych na całym terenie Stanów Zjednoczonych.

Programy obejmować będą wyłącznie muzykę polską oraz przemówienia oficjalne w języku polskim wraz ze streszczeniami w języku angielskim.

Programy te będą miały wielkie znaczenie uczuciowe dla wielomiljonowej rzeszy Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, oraz duże znaczenie propagandowe.

Niezależnie od programów, transmitowanych przez rozgłośnie amerykańskie — Polskie Radjo opracowuje specjalny program dla polskich stacyj krótkofalowych, które, jak wiadomo, obecnie obsługują również Amerykę Południową.

Pszczoły kąsają kobiety eleganckie

W Londynie odbyła się dość dziwna uroczystość. Funkcjonarjusz policji, wyspecjalizowany w sprawach pszczelarskich, poszedł na emeryturę, ponieważ osiągnął granicę wieku.

Ekspert ten zajmował się specjalnie zagadnieniami, związanemi z „nielegalnem" przebywaniem pszczół w Londynie. Może się to zajęcie wydawać bardzo dziwnem, ale okazuje się, że w tak olbrzymiej metropolji, jaką jest stolica Anglji, wędrujące po ulicach pszczoły mogą narobić szkód bez liku. Ilekroć więc zachodziła potrzeba, policyjny ekspert pszczelarski interwenjował, chwytając nielegalnie wędrujące pszczoły, powiększając przytem własny ul.

Funkcje swe pełnił on przez 40 lat ku całkowitemu zadowoleniu Londyńczyków. Zanim zeszedł z posterunku, podzielił się z następcami swoimi długoletniemi doświadczeniami.

Okazuje się, że pszczoły atakują najchętniej osoby rude lub ciemno-blond, następnie te osoby, które pachną jakąś brylantyną, czy perfumami, albo też alkoholem. Jednem słowem, pszczoły czują sympatję do osób naogół wytwornych, a zwłaszcza kobiet.

Uzdrowisko wśród pieców hutniczych

W olbrzymich zakładach bochumskiego związku hutniczego znajduje się jedyny w świecie zakład uzdrowiskowy, który powstanie swoje zawdzięcza piecom hutniczym.

W długich rynnach spłukiwano szlakę, wytwarzającą się przy stapianiu metali. Pod wpływem działania wody, szlaka przekształcała się w piasek, który z wodą spływał do olbrzymich stawów, znajdujących się na skraju terenów fabrycznych. Hutnicy chętnie, po skończonej pracy zażywali orzeźwiającej kąpieli w tych stawach.

Rychło zauważono, że woda w stawach fabrycznych ma **niezwykłe właściwości.** Po każdej kąpieli skóra nabierała jedwabistego połysku, **bóle reumatyczne ustawały** z czasem zupełnie.

Badania balneologiczne wykazały, że dzięki spłukiwaniu szlaki do stawów woda ich z biegiem czasu **wzbogaciła się w składniki siarczane,** dorównując źródłom siarczanym najsłynniejszych zdrojowisk niemieckich.

Dyrekcja zakładów hutniczych zainteresowała się tem odkryciem i sfinansowała budowę pierwszego w świecie fabrycznego uzdrowiska, z którego rok rocznie korzysta przeciętnie do tysiąca robotników i urzędników bochumskich zakładów hutniczych.

Kleptomanja jest psychozą fikcyjną?

Minęło 50 lat od czasu, gdy grupa psychjatrów — specjalistów odkryła chorobę umysłową, której nadano nazwę **„kleptomanja".** Oficjalna definicja naukowa tej choroby brzmi następująco: „nieodparta chęć zabrania przedmiotu, jaki ma się przed oczyma (specjalnie zaś przedmiotów, wystawionych w sklepach i magazynach), chęć nieodparta, której chory ulega po dłuższej walce wewnętrznej".

Naukowcy dochodzą dzisiaj do przekonania, że kleptomanja jest fikcyjną chorobą umysłową, a zatem — jedynie **wygodnym sposobem unikania zasłużonej kary za kradzież.** W wielkich stolicach europejskich, gdzie wypadki kradzieży rozmaitych przedmiotów z wystaw wielkich magazynów są nader częste, psychjatrzy — rzeczoznawcy coraz rzadziej uwzględniają kleptomanję. Decydujący wpływ na nowy kierunek medycyny w tej dziedzinie wywarł wybitny specjalista paryski, **dr. A. Antheaume,** który zajął się gorliwie wyjaśnieniem tego zawiłego zagadnienia.

ODROBINA MIŁOŚCI W TEATRZE MALICKIEJ

Teatr Malickiej wystąpił z premjerą komedji muzycznej L. Aschera w adaptacji L. Brodzińskiego „Odrobina miłości" w reżyserji Romana Zawistowskiego. Główne role odtwarzają pp.: Ina Benita, Lunia Nesterówna, Ewa Stojowska, Wojciech Ruszkowski, Roman Zawistowski, Janusz Nowacki i Eugenjusz Baryka. Premjera wywołała wielkie zainteresowanie w stolicy.

Ze świata muzyki

„HARNASIE"

Mniej więcej dziesięć lat temu Szymanowski wykończył swych „Harnasiów", których pragnął zobaczyć na scenie warszawskiej. Całe dziesięć lat upłynąć musiało, zanim jego pragnienie zostało urzeczywistnione, ale sam autor tego już nie dożył... Czemu się to tak stać musiało, nie warto dziś dociekać. Wystarczy, jeżeli się stwierdzi, że obecna dyrekcja Opery zdała sobie sprawę z ciążącego na scenie stołecznej obowiązku i, nie zważając na trudności, spłaciła dług moralny wobec wielkiego dzieła wielkiego muzyka.

Być może, iż ortodoksyjni wielbiciele muzy Szymanowskiego będą głową kręcili na ten czy inny szczegół wykonania, być może, iż w swej wyobraźni Szymanowski widział „Harnasiów" inaczej. Ktokolwiek jednak bezstronnie ocenia to, co się w sobotę na scenie Teatru Wielkiego ukazało, musi bez zastrzeżeń przyznać, że dyrekcja dokonała rzeczy wielkiej, przepojonej szczerym pietyzmem dla dzieła i dla autora.

Ale najważniejsze to to, że dzieło samo jest niewypowiedzianie piękne, a tem piękniejsze, że przy krańcowej, rzec można, prostocie scenarjusza, muzyka jest istotną bohaterką przedstawienia. I to, co w wykonaniu estradowem wydawać się mogło niezrozumiałe lub mużące, tutaj nabiera życia i sensu, staje się logiczne i konsekwentne. Najciekawsze jest wszakże, że cała ta muzyka jest jakgdyby niesłychanie harmonijnym, mistrzowską zaiste ręką wykonanym haftem, na którego rysunek złożyły się wyłącznie niemal motywy pieśni i tańców zakopiańskich i podhalańskich, inwencja zaś Szymanowskiego ukryła się całkowicie w fakturze równie bogatej, jak subtelnej. I jeszcze jedno: partycja „Harnasiów" nietylko pod względem formalnym stanowi nieprzerwaną całość — zmiana dekoracji trzech odsłon nie przerywa toku muzycznej ilustracji — lecz muzycznie jest skończoną, zwartą w sobie, architektonicznie zharmonizowaną całością, której się słucha z zapartym oddechem.

Wykonanie tego arcytrudnego dzieła zasługuje na szczerą i gorącą pochwałę. Dyr. Adam Dołżycki dokazał bardzo, bardzo wiele, mając nieliczną stosunkowo orkiestrę, w której, zwłaszcza smyczków było stanowczo za mało, a reżyserja choreograficzna i sceniczna pp. M. Pianowskiego i E. Poredy spełniła swe zadanie doskonale. Piszący te słowa nie uważa się za kompetentnego do wypowiadania się na temat samej choreografji, ale nie może nie podkreślić świetnej kreacji p. Barbary Karczmarewiczówny, której gra stała na bardzo wysokim poziomie artystycznej ekspresji, a zarazem dowodziła niezwykłej muzykalności naszej pełnej wdzięku primabaleriny, której nie sprawiały trudności kapryśne zmiany tempa i rytmu w partycji. Doskonałym partnerem p. Karczmarewiczówny był p. Z. Dąbrowski, klasyczny niejako harnaś. Dzięki pięknym dekoracjom i kostjumom p. Z. Stryjeńskiej i pomysłowym wielce efektom świetlnym całość pozostawia głębokie, niezatarte wrażenie.

Pierwszą połowę sobotniej premjery wypełniło wykonanie „Verbum nobile" Moniuszki. Z przykrością należy stwierdzić, że prześliczna ta jednoaktówka, jedno z najpiękniejszych dzieł autora „Halki", srodze została przez wykonawców skrzywdzona. Niepotrzebne zgoła było nadawanie jakiegoś sztucznego tragizmu naiwnemu i sielankowemu raczej węzłowi dramatycznemu libretta, wyszukanie i fałszywie pojęte było przesadne cieniowanie dynamiki w miejscach zespołowych, jak np. w tercecie, gdzie kapitalne miejsce: „Verbum nobile to święta rzecz" — przeszło zupełnie bez wrażenia. Już w uwerturze zresztą motyw verbum nobile został zgoła błędnie zaakcentowany, arioso zaś Pana Serwącego, podkreślającego z łezką w głosie, że „stary ojciec skonał lżej", graniczyło niemal z komizmem. Z wykonawców jako tako wywiązała się ze swego zadania p. Barbara Kostrzewska, która powinna jeszcze poważnie popracować nad swoją średnicą. Względnie dobry był też p. St. Znicz w roli Bartłomieja, o pozostałych trudno pochwalne wypowiedzieć słowa. Ale przedewszystkiem nie było w tem tej atmosfery niefrasobliwego humoru szlacheckiego, którą Moniuszko świetną muzyką tak znakomicie odmalował. Szkoda!

M. Sholeba.

Radjo

WTOREK, 4 października.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Muzyka baletowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Audycja dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.25 Koncert solistów. 17.30 Z pieśnią po kraju — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 19.40 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dziennik wieczorny. Wiad. meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Istota czystej sztuki ludowej — wygł. Janina Kilian-Stanisławska (ze Lwowa). 22.15 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy. Ostatnie wiad. z dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych).

WTOREK, 4 października.

młodzieży.
15.00 „Mam 13 lat" — powieść dla
16.25 Koncert solistów.
19.40 Koncert rozrywkowy z Berlina.
21.00 Koncert symfoniczny z okazji Tygodnia Muzyki Polskiej w Poznaniu.
22.00 Istota czystej sztuki ludowej — Janina Kilian Stanisławska.
22.15 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Koncert z płyt. 15.00 1000 taktów muzyki. 15.40 Formy twórczości wielkich kompozytorów — twórczość kameralna — Johannes Brahms. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Władysława Walentynowicza. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna. 21.00 Eksperymentalny Teatr Wyobraźni. 21.45 Płyty. 22.55 Płyty.

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Utwory fortepianowe Fryderyka Chopina i Karola Szymanowskiego w wykonaniu Jadwigi Szamotulskiej. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Dziennik światowego Związku Polaków z Zagranicy. 1.00 Utwory Karola Kurpińskiego. 2.00 Pogadanka w języku angielskim. 2.10 Uczmy się polskiej piosenki. 2.30 „Zwierzęta i owady w piosence dla dzieci" — audycja muzyczna. 2.50 Program na jutro.

ŚRODA, 5 października
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35. Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.20 Fragmenty z oper Massenet'a (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 **Audycja dla dzieci i młodzieży: „Co śpiewają dzieciom na Węgrzech".** 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15. **Dom i szkoła:** Ku wspólnym celom — gawęda. 16.30 **Koncert kameralny.** 17.00 **Kryzys wojny światowej** — odczyt. 17.15 **W przybytku muz na wiedeńskiem poddaszu** — audycja słowno-muzyczna. 18.00 **Audycja** dla wsi. 18.30 „Nasz język" — audycja. 18.40 **„Dyskutujmy": „Zakład czy rodzina?".** 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.40. Dziennik wieczorny. 21.00 **Koncert chopinowski.** 21.30 **Wieczór literacki.** 22.00 Koncert orkiestry. 22.55 Przegląd prasy. 23.00. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski.

ŚRODA, 5 października

15.00 Nasz koncert" — audycja dla dzieci i młodzieży.
17.00 Kryzys wojny światowej — odczyt dr. Wacława Lipińskiego.
18.40 „Zakład czy rodzina?" — dyskusję zagai Róża Czaplińska.
21.00 Koncert chopinowski — Marja Witkomirska.
21.30 Wieczór literacki — dr. Tymon Terlecki i Jerzy Zawieyski.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 **Trio P. R.** 15.00 **Z oper francuskich — koncert popularny** (płyty). 15.35 **Antoni Bruckner: Symfonja E-dur Nr. 7** (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 **Pieśni i arje.** 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 **„Zaciekła matematyka".** 21.15 Muzyka lekka i taneczna. 22.15 Muzyka taneczna (płyty). 22.50 R. Schumann (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 **Muzyka religijna.** 0.20 **Muzyka ludowa (płyty).** 0.45. Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 **Co słychać w sporcie polskim — pogadanka.** 1.00 **Zagra nam zespół na ustnych organkach.** 2.00 **„Tratwą i berlinką po Wiśle" — reportaż.** 2.10 **Paderewski, jako kompozytor i odtwórca.**

INAUGURACJA TEATRU „BUFFO"

Dziś, we wtorek, 4 b. m. Teatr „Buffo" (ul. Mokotowska 73) rozpoczyna swoje istnienie premjerą jednej z najsłynniejszych fars p. t. „Porwanie Sabinek", w opracowaniu Juljana Tuwima, w reżyserji Janusza Warneckiego, w dekoracjach Władysława Daszewskiego.

Role główne grają: Józef Węgrzyn (dyrektor teatru Strzyga-Strzycki) i Michał Znicz (profesor).

Ważne dla przybywających na „Tydzień Warszawy"

„Tydzień Warszawy" ściąga do stolicy liczne rzesze publiczności ze wszystkich stron kraju. Największe nasilenie ruchu spodziewane jest pod koniec tygodnia na sobotę i niedzielę.

W związku z tem zwrócić należy uwagę, że posiadacze kart uczestnictwa, dla własnej wygody, korzystać powinni z przysługujących im bezpłatnych wstępów i ulg na różnego rodzaju imprezy widowiskowe równomiernie w ciągu okresu trwania „Tygodnia Warszawy", nie odkładając zwiedzania wystawy, czy też pójścia do teatru na sobotę lub niedzielę. W szczególności ulgowe bilety teatralne sprzedawane przez Kasę Teatralną Orbisu (hotel Polonja) wykorzystać należy jak najwcześniej w dni powszednie, albowiem w nadchodzącą sobotę i niedzielę nasilenie frekwencji będzie tak wielkie, że nie wszyscy będą mogli skorzystać z przysługujących im ulg.

Co dni niosą

W ciszy wieczornej

Kiedy po onegdajszej manifestacji przed pomnikiem Wolności (z racji powrotu Śląska Zaolzańskiego w granice Polski) wracałem do domu, szła ze mną myśl uporczywa, że istnieją jednak jakieś wyższe kryteria moralne, które — niewidoczne dla ludzkiego oka i niedocieczone dla umysłu człowieka — wytyczają drogę historii.

Śląsk za Olzą jest ziemią rdzennie polską. Mówią o tym dzieje, mówi tamtejszy lud, mówią jego lechickie obyczaje. Czesi mimo to kraj ten zagarnęli. Zagarnęli go w chwili, kiedy Polska ostatnim wysiłkiem broniła swej niepodległości i kiedy nie mogła stanąć w obronie ziemi cieszyńskiej.

Że uczynili to właśnie Czesi — a więc naród, który równocześnie z nami zrzucił z swych ramion jarzmo niewoli — było to dla Polaków tym boleśniejsze. Czesi bowiem przy lada okazji manifestowali swą słowiańskość. Czesi głęboko cenili kulturę polską. Czesi śledzili za jej prądami jak żaden inny naród w Europie. Niektórzy pisarze byli tam tak popularni, że nie chroniło ich wśród Czechów najbardziej zakonspirowane incognito. Wystarczy przytoczyć wypadek z Przybyszewskim, kiedy po ostrzyżeniu brody u fryzjera w Pradze, został przezeń z honorami pożegnany i równocześnie zapewniony, że zaszczyt jakiego pan cyrulik dostąpił, na długo w pamięci zachowa.

A jednak ci sami Czesi, w chwili nieszczęść pobratymczego narodu, sięgnęli po jego ziemię i podstępem ją zabrali.

Dwadzieścia niespełna lat minęło od tamtej chwili — a jakże straszliwie losy doświadczyły Czechów za ówczesne czyny ich przywódców? Jakże dziś krótkim wydaje się to bezmała ćwierćwiecze panowania Czechów nad Olzą!

Cisza jest w mym pobliżu — a jednak słychać w jej milczącym trwaniu głos sprawiedliwości dziejowej. Jakieś miraże powstają, jakieś słowa szemrzą — jak gdyby ktoś daleko, ponad wieżycami Złotej Prahy, modlił się słowami Józefa Piłsudskiego:

— Niech Bóg nam przebaczy i rękę karzącą odwrócił...

R—d

Z zebrania Zw. Kupców Polskich

W niedzielę w sali Domu Żołnierza odbyło się pod przewodnictwem p. dra Pałasza doroczne walne zebranie Związku Kupców Polskich.

Już na początku obrad wypłynęła sprawa skreślenia z listy członków zasłużonego dla Związku działacza, p. Niewadziego. Wytworzyła ona na sali atmosferę podniecenia, której już do końca nie zdołano opanować. Na marginesie zatargu personalnego w łonie Zarządu o osobę p. Niewadziego należy zaznaczyć, że nie są wskazane takie posunięcia władz Związku, w które ingerować musi aż walne zebranie — i to po stronie członka. Związek — przynajmniej nazewnątrz — winien występować jako organizacja zwarta, solidarna, i w działaniu swej reprezentacji zharmonizowana. Tego wymaga dobro organizacji.

W dyskusji nad sprawozdaniem wyłoniła się doniosła sprawa godzin handlu w sobotę. Jak wiadomo władze miejscowe przedłużyły handel sobotni do godziny 9-ej wieczorem. Dlaczego to nastąpiło — nie łatwo zrozumieć, zważywszy, że na zachodzie właśnie w soboty skrócono czas pracy w magazynach i zakładach. Ludzie wszak muszą po trudzie całego tygodnia odpocząć.

Dlaczego zarządzenia grodzieńskich władz poszły w odwrotnym kierunku — trudno odgadnąć. Przedłużenie godzin handlu w soboty wywołuje zatargi pracowników z pracodawcami, pozbawia ludzi możności korzystania z rozywek kulturalnych, staje się powodem sarkań społeczeństwa polskiego. Zebrani słusznie zaapelowali do nowo-obranego zarządu, by wyjednał niezwłocznie zmianę zarządzenia władz w tym względzie, nazywając je niefortunnym i na terenie naprzykład Warszawy oddawna zlikwidowanym. Nie wątpimy, że po przedstawieniu władzom postulatów kupiectwa polskiego, godzina 7-a wieczorem jako termin zamykania sklepów, zostanie u nas przywrócona.

Pod koniec zebrania wybrano nowy zarząd w osobach: p. p. Jana Malinowskiego, Kazimierza Staszewskiego, Leona Grzymisławskiego, Włodzimierza Szerszenia, Antoniego Niewadziego i Mieczysława Olszewskiego.

Wczorajszego wieczoru odbyło się posiedzenie nowobranego zarządu, który powołał na prezesa p. K. Staszewskiego, na wiceprezesów zaś pp. Malinowskiego i Olszewskiego.

Pożar wsi Dekałowce

W dniu 1 bm. o g. 13.30 w stodole Jerzego Piechunia, mieszkańca wsi Dekałowce, gm. Łasza, wybuchł pożar, pastwą którego padło 5 domów mieszkalnych, 12 stodół i 2 konie — ogólnej wartości 35.000 zł. Budynki były ubezpieczone.

Jerzy Piechunia, który podczas akcji gaszenia pożaru uległ poparzeniu rąk, został odwieziony do Szpitala Miejskiego. Stan nie jest groźny.

Wypadek motocyklowy

Onegdaj o godz. 15 m. 20 st. strzelec Baonu Pancernego nieustalonego narazie nazwiska, jadąc motocyklem nr. 868 przez pl. Batorego, najechał na rowerzystę Michała Kuczyńskiego, zam. przy ul. Św. Trójcy 6, wskutek czego rower został częściowo uszkodzony.

Kuczyński poważniejszych obrażeń nie odniósł. Motocyklista po wypadku zbiegł.

Scena i ekran

„Profesor Wilczur"

Dyrekcja kina „Apollo" zdołała uzyskać najwybitniejszy film produkcji polskiej p. t. „Profesor Wilczur" w opracowaniu reżyserskim M. Waszyńskiego. Film ten jest dalszym ciągiem niezapomnianego „Znachora".

W roli Profesora Wilczura K. Junosza-Stępowski stworzył najwybitniejszą z dotychczasowych swoich kreacyj. Głośny pisarz, wybitny reżyser i genialny aktor stworzyli wspólnym wysiłkiem dzieło znakomite.

Obok Junoszy-Stępowskiego występuje w „Profesorze Wilczurze" kwiat aktorstwa polskiego.

Poszukiwane zaraz mieszkanie 2 pokoje z kuchnią. Zgłoszenia do kina „Apollo".

Poszukiwane zaraz mieszkanie 3 pokoje z kuchnią i wygodami. Zgłoszenia do kina „Apollo".

Bieliznę Galanterię Trykotaże poleca **JÓZEF MIKO** Dominikańska 19, tel. 356 Obsługa solidna. Ceny niskie.

Syndykat Rolniczy Grodzieński
Grodno, ul. Orzeszkowej Nr. 20. Telefon 14.
Maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona i chemikalie do walki ze szkodnikami sadów.

SKŁAD SUKNA FABRYK BIELSKICH i SKŁAD FUTER
Kazimierza Staszewskiego
Grodno, Dominikańska 18. Tel. 315.
HURT | Poleca najtaniej w wielkim wyborze: | DETAL
Sukna, Bławaty, Firany, Dywany, Kołdry, Ceraty

FUTRA
bezpośredni import z miejsca pochodzenia
Skład stale zaopatrzony w ostatnie nowości sezonu.

Kino Dźwiękowe Orlicz-Dreszera 4 **„PAN"** Wstęp od 25 gr.
początek seansów: 6.15, 8.15, 10.15.
Wspaniałe widowisko egzotyczno-sensacyjne z udziałem uroczej „królowej dżungli" Dorothy LAMOUR
p. t. **Meksykańskie Noce**
w rolach dalszych: Ray Milland, Binnie Barnes, Bob Burns
Kraj pieśni, tańca i pięknych senorit!
W nadprogramie najnowsze aktualności PAT'a i dodatki.

Kino dźwiękowe Dominikańska 25 **„APOLLO"** Wstęp od 40 gr.
Pocz. seansów: 6.15, 8.15, 10.15
Boska, urocza DANIELLE DARRIEUX w swoim pierwszym filmie amerykańskim p. t.
„Paryżanka" przy udziale D. Fairbanksa jr., Mischa Auer i wielu innych
Radosny toast na cześć humoru i piękna!
W nadprogramie: aktualia i dodatki.

PIECZYWO wyroby cukiernicze **w Cukierni Ziemiańskiej** Orzeszkowej 5, telefon 160

Potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet. Wiadomość w Redakcji od g. 16-ej do 17-ej.

Składy żelaza i materiałów budowlanych, technicznych i kanalizacyjno-wodociągowych, fabryka wyrobów betonowych
N. Frejdowicz
Grodno, Brygidzka 28, t. 263 i 264
Filia: Plac Batorego 8, tel. 650
Poleca na dogodnych warunkach wszelkie artykuły żelazne i wchodzące w zakres budownictwa
Ceny najniższe

Kino-Rewia **„HELIOS"** Ceny od 40 gr.
Początek filmu: 6, 8.30, 11. Początek rewii: 7.30, 10.
W niedzielę film od 3, rewia od 5.
Na ekranie: Poraz pierwszy w Grodnie **WALLACE BEERY**, który wzruszył w „Czempie", imponował w „Viva Villa",—wzrusza, imponuje i bawi obecnie w nowym wspaniałym filmie jako **Darmozjad**
Na scenie: Gościnne występy będącego w objeździe po całej Polsce świetnego zesp. **Artystów Teatru Rewii i Operetki Lwowskiej**
Grana będzie arcywesoła rewia humoru i tańca p. t. **Licytacja świata**
Ostatnie nowości z Lwowskiej wesołej fali.
Na czele zespołu: ulubieniec Lwowa, niezrównany komik **Antoni KACZOROWSKI**, młoda urocza artystka **Janina BOHUSZEWSKA** oraz świetni artyści: **J. Domańska, M. Rembosz, J. Heniowski**

Żądajcie wyrobów Kresowej Fabryki Rowerów i Motocykli **„Niemen"**

Kto pragnie nabyć piękny przedmiot ze skóry **Kto** poszukuje wykwintnego upominku udaje się do **Niemeńskiej Fabryki Wyrobów Artystyczn.** Grodno, Piłsudskiego 7 lub Dominikańska 22

„Hurt Polski" Pierwsza Chrześcijańska Hurtownia Spożywczo-Kolonialna w Grodnie Sp. z ogr. odp. **Witoldowa 10, tel. 656** poleca po cenach rynkowych w dużym wyborze **artykuły kolonialno-spożywcze**

Zakłady Przemysłu Spożywczego i Fabryka octu **Konrad Różański i S-ka** Grodno, Japiellońska 42, tel. 53
OCTY — MUSZTARDY — KONSERWY — CZEKOLADA — SŁODYCZE — PRZETWORY MLECZNE
Higiena! Taniość! Terminowa dostawa!

Motocykle Rowery **G. Linnik** Grodno, Dominikańska 1, tel. 186

Oszczędność to bogactwo! Najpewniejsza i najrentowniejsza lokata kapitału — **w Kasie Stefczyka w Grodnie**
Przyjmuje się wkłady od 1 złotego. Oprocentowanie 5½% w stosunku rocznym. Wypłata na każde żądanie zagwarant.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Maria Ziemakowa — Tłocz. w Drukarni Nadniemeńskiej, Grodno — Opł. poczt. uiszczono ryczałtem